

ILUSTROWANY DZIENNIK ŚLĄSKI

## POLSKA ZACHODNIA

Redaktor nac.: Edward Rumun, (tel. 350-85). Druk: Drukarnia Śląska. Sp. z ogr. odp., Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 308-78 i 304-26. Red. odpow.: Wilhelm Cholewa.

## Redakcja:

Katowice, ul. Batorego 4, parter.  
Telefony: do godz. 18-tej 337-67 i 350-85  
po godz. 18-tej 304-26 i 308-78  
Rękopisów nie zwraca się.

## Administracja:

Katowice, ul. Kościuszki 15, ofic. II p.  
Telefon: 337-67, 350-85.  
P. K. O. Katowice 303.351.  
Przyjmowanie abonamentu i ogłoszeń.

## Reprezentacje:

Chorzów: Gimnazjalna 21, tel. 411-33.  
Bielsko: Nad Niprem 2, Tel. 36-57.  
Lubliniec: Kilińskiego 7, I. p.  
Cieszyn: Stary Targ 4, II p. Tel. 1485.  
Rybnik, Al. 3 Maja 27, tel. 169.

Abonament z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową

miesięcznie 2 zł 50 gr

Przyjmują: Administracja, Reprezentacje, Poczta (listowi), Agenci i Kioski.

CENNIK OGŁOSZEŃ: za 1 m/m (1 łam — 70 m/m) na stronie tytułowej zł 1,00 w tekście zł 0,80, nekrologi do 100 m/m — zł 25,00, 100—200 m/m — zł 1 m/m jednolamowy zł 0,60, ponad 200 m/m za 1 m/m jednolamowy zł 0,80. — Ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za 1 m/m (1 łam — 56 m/m) zł 0,50. Drobne ogłoszenia w dziale ogłoszeniowym za słowo zł 0,20 (dla poszukujących pracy zł 0,10, matrymonialne zł 0,30).

Janina Zabierzewska

## ZMARTWYCHWSTANIE



*Duch mgłą się osnuwa, jak rankiem dolina nad rwącą rzeką —  
Nie widać nic, tylko mętną — mętną białosć —  
J niewiadomo — gdzie pomost, co łączy zgubioną ścieżkę  
z drogą wiodącą daleko —  
Pewność się zmienia w niepewność —  
poczucie swego „ja” — w żalosną niedoskonałość —*

*Nie widać nic — nic — jest mglisto —  
Żalika torma ustalenie jak złudne „fala morgana”  
J niewiadomo, gra to w taniację — czy gra — w rzeczywistość  
Co jest za mętną zasłoną — przepastna toń,  
czy staty łąd — ziemia oblecana?*

*Duch mgłą się osnuwa, jak rankiem dolina nad rwącą rzeką,  
Nie widać nic, tylko mętną białosć —  
Naraz ktoś przedarł zasłonę i okrył Prawdę wiekom —  
a Słowo Głolem się stało.*

# Apel przed wielkim świętem 15-lecia III Powstania Śląskiego

## Odezwa

Komitetu Obywatelskiego Obchodu XV rocznicy wybuchu III powstania śląskiego pod protektorem Gen. Inspektora Sił Zbrojnych Generała Dyw. Rydza-Śmigłego

## Polacy!

W dniu 3-go Maja obchodząc będziemy uroczystość w Katowicach 15-lecie największego naszego ruchu zbrojnego — III. powstania śląskiego. Uroczystość ta ma stać się podniosłą, radosną i wspaniałą manifestacją narodową. Jesteśmy dumni z tego, że wolność Śląska zdobyliśmy własną i Jobrowolnie podjętą żołnierską walką, że tutaj na Śląsku, który najdłużej z wszystkich ziem polskich znajdował się w niewoli, z naszej polskiej duszy wyrósł powstaniec czyn zbrojny. W ten sposób wyrównaliśmy front polskich żołnierzy niepodległości — wnieśliśmy do ogólnonarodowej tradycji niepodległościowej swój własny dorobek powstańczy. Pamięć o tych walkach chcemy utrwalić w duszach tutejszego ludu i stworzyć z niej podstawę moralną szlachetnie pojętej dumy narodowej i woli pracy dla potęgi całego Państwa. Naszą tradycję powstańczą uważamy dziś za własność całego narodu, i dlatego zwracamy się do całego polskiego społeczeństwa, aby solidarnie i w braterskim uczuciu zmanifestowało w Katowicach w dniu 3-go Maja swoją głęboką miłość dla własnych najpiękniejszych wspomnień historycznych, a równocześnie dało wyraz swój niewzruszalnej wierności dla wspólnych nam ideałów narodowych i państwowych tych ideałów, o które chcemy wesprzeć mocną przyszłość Polski.

Niech zatem w dniu 3-go Maja w dniu żołnierskiej uroczystości tutejszego ludu spowijają się wszystkie nasze wsi i miasta w szrandary narodowe a wielka manifestacja w Katowicach dokona się przy jednolitym na radosną nutę nastrojonym rytmie naszych bratnich serc.

### Komitet Honorowy:

1. Dr. Grażyński Michał, Wojewoda Śląski
2. Grzesik Karol, Marszałek Sejmu Śląskiego
3. Ks. Adamski Stanisław, Biskup katowicki

4. Kornke Rudolf, Senator i Prezes Zarządu Gł. Zw. Powst. Śl.
5. Dr. Zając Józef, Gen. Brygady, D-ca 23. Dyw. Piech.

### Prezydium:

1. Kornke Rudolf, Senator — Przewodniczący,
2. Wyglenda Jan, Starosta — I. zastępca przewodniczącego,
3. Chmielewski Mieczysław, adwokat, II. zast. przewodniczącego,
4. Olszowski Antoni, poseł — sekretarz,
5. Dr. Adam Kocur, Prezydent miasta Katowic,
6. Mec. Witeczak Józef.



### Perle świąteczne Ministrów.

P. premier Kościelski wyjechał na parodiowy wypoczynek świąteczny. Minister Spr. Wewnętrznych p. Raczewicz wyjechał na okres świąt na Włocławczyznę. Zastępuje go wiceminister Wł. Kotsak.

### Pożyczki na cele inwestycyjne.

WARSZAWA. (tel. wł.) We wczorajszym „Dzienniku Ustaw” ogłoszone zostały trzy ustawy, uchwalone przez Sejm w czasie ostatniej sesji parlamentarnej o upoważnieniu Ministra Skarbu i Komunikacji do przeprowadzenia operacji kredytowych na cele inwestycyjne. Jedną z tych ustaw upoważnia Ministra Skarbu do przeprowadzenia operacji kredytowej do wysokości 20 milionów złotych na pokrycie wydatków, związanych z budową rotenyżnych zbiorników wodnych na Sole i Donajcu, wydatków na regulację rzek i potoków górskich oraz na wykonanie budów regulacyjnych i portów na drogach wodnych. Druga ustawa upoważnia Ministra Komunikacji do zaciągnięcia w imieniu przedsiębiorstwa Polskie Koleje Państwowe pożyczki długoterminowej do wysokości 70 milionów złotych na cele inwestycyjne tego przedsiębiorstwa. Wreszcie trzecia ustawa upoważnia Ministra Skarbu do zaciągnięcia pożyczki długoterminowej do wysokości 20 milionów złotych na cele inwestycyjne w przedsiębiorstwie Polska Poczta, Telegraf i Telefon.

### Kara śmierci za szpiegostwo w Czechosłowacji.

PRAGA. Komisja konstytucyjna parlamentu czechosłowackiego przyjęła w głosowaniu z pewnymi poprawkami ustawę o stosowaniu kary śmierci za szpiegostwo.

### Flasko Amy Mollison.

PARYŻ. Lotniczka angielska Amy Mollison wraca samolotem przez Walencję do Anglii. Samolot pozostał w Colomb Bechar, małej oazie na południu Algierii, uwięziony z powodu wady silnika.

## Księżniczka krwi, czy dolarów zasiędzie na tronie angielskim?

Lawrence Tibbett w filmie o muzyce i miłości „Metropolitan”

Dziś i dni następne w kinie „STYLOWY” Katowice

Anglia zgadza się na dyskusję w kwestii remilitaryzacji Dardanelów.

LONDYN. Foreign Office wyraziło zgodę na propozycję szwajcarskiej w kwestii rozpoczęcia dyskusji za użyciem Dardanelów. Termin konferencji odnośnej ma być wyznaczony po wzajemnym porozumieniu się obu rządów.

Sterowiec „Hindenburg” uszkodzony.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi, że na sterowiec „Hindenburg” nastąpiło uszkodzenie silnika, jednak nie musiało być ono zbyt poważne, skoro sterowiec kontynuował podróż z przeciętną szybkością 53 mil na godzinę, mimo silnego przeciwnego wiatru. Londyński oddział „Zeppelin” otrzymał ze sterowca zawiadomienie przez radio, że oficerowie sterowca są zbyt zajęci, aby móc odebrać radiotelefony.

O godz. 4.30 rano radiostacja w Marsylii uchwyciła emisję z „Hindenburga”, przeznaczoną dla stacji niemieckich. Wnosząc z siły emisji, sterowiec znajdował się wówczas w pobliżu wybrzeży Francuskiej.

Polacy amerykańscy ponieśli ogromne straty od powodzi.

NOWY JORK. Prasa polsko-amerykańska podaje bilans strat, poniesionych przez Polaków podczas ostatniej katastrofalnej powodzi, zwłaszcza w stanie Nowa Anglia. Straty Polaków w miastach Hartford i East Hartford wynoszą około 5 milionów dolarów. Wielka liczba domów polskich uległa zupełnemu zniszczeniu. Woda zalała wiele kościołów polskich. Ostrachach w ludziach nie nadeszły jeszcze raporty ze wszystkich miast, gdyż niektóre okolice są odcięte od komunikacji. W ogłoszonych sprawozdaniach urzędowych figuruje jednak już kilka nazwisk Polaków, którzy zginęli podczas powodzi, wielu jest rannych.

LONDYN. — Kwestia ożenku króla Edwarda VIII. w związku z ustalonym już w przybliżeniu terminem leżącym koronacji, coraz bardziej abstrakcyjnie staje się przedmiotem dyskusji. Aspekt do wyniesienia tej kwestii na forum publiczne dało uchwalenie przez parlament angielski listy cywilnej króla z uwzględnieniem listy cywilnej ewentualnej przyszłej królowej.

Osoba ewentualnej kandydatki na tron królowej Anglii bedacą obecnie „tematem dnia” w Anglii przeniosła się również za Ocean. Na łamach prasy amerykańskiej, przy czym wielkie dzienniki amerykańskie twierdzą, że nie stoi na przeszkodzie temu, aby król Edward poszukiwał sobie żony w Ameryce. Tradycja angielska nie zmusza

króla, aby koniecznie poślubił kobietę, pochodzącą z domu panującego.

Prasa amerykańska prezentuje całą galerię dam amerykańskich, które mogłyby kandydować do ręki króla Edwarda i tronu angielskiego. Największe szanse miała by panna Konstancja Morrow, córka byłego ambasadora Stanów w Meksyku, a obecnie senatora. Jest ona młodszą siostrą małżonki pułkownika Lindbergha. Poważne szanse miałaby również Audrey Phipps, „arystokratka” amerykańska, mogąca pięknością konkurować z najsłynniejszą gwiazdą filmową, uznana za bezsprzecznie najpiękniejszą kobietę towarzyszącego amerykańskiego.

W galerii amerykańskich kandydatek na

tron w Anglii nie pomija prasa Nowego Świata, oczywiście, księżniczek „dolarów”. Wymieniają więc p. Adeline Prantice, która obok piękności może poszczycić się tem, iż jest wnuczką starego Rockefellera. W rachubę mogłaby wchodzić dalej Luiza Morgan, wnuczka króla bankierów Świata Pierponta Morgana i inne miljonarki.



Króć Edward VIII.

### Uwaga!

Otworzyłem w Rybniku przy ul. Rudzkiej 5 (obok Spółki Brackiej)

### Specjalny skład optyczny

Gwarantuję rzetelną i fachową obsługę. Mam na składzie wszelkie szkła i przybory optyczne. Przyjmuję zamówienia członków wszystkich Kas Chorych na Głównym Śląsku. Polecam się Szan. Kliencie!

KONRAD ZOREMBA, Dypl. Optyk

absolwent wyższej szkoły optycznej w Jenie.

## „Dość już czczych stwierdzeń Ligi” — mówi Flandin

GENEWA. W trakcie dyskusji w Komitecie 13-tu min. Flandin oświadczył, iż ma dosyć platonicznych stwierdzeń Ligi co do naruszenia traktatów, za które im nie idą żadne zarządzenia wykonawcze.

Po nim zabrał głos min. Eden, który za komunikował, iż pozostawi całkowicie stanowisko francuskiego ministra spraw za-

granicznych, o ile chodzi o stwierdzenie pogwałcenia traktatów, objętego art. 16 partu Ligi.

Po dłuższej dyskusji postanowiono zwrócić się do utworzonego komitetu prawników celem uzyskania od nich opinii co do kompetencji Komitetu 13-tu.

Natomiast opinia i prasa angielska dałaby widzieć jako królową Anglii którąś z księżniczek europejskich. Powszechna sympatia zwraca się w stronę księżniczek greckich Irene, Katarzyny i Eukeni, przy czym najczęściej mówi się o tej ostatniej, król bowiem zna ją od kilku lat i niejako krótnie jeszcze, jako ks. Walii wyrażał się o niej bardzo pochlebnie.

Przypominamy, że

# TARGI KATOWICKIE

wzmagała obroty handlowe!

30. V. — 14. VI. 1936

# Chwile radości

Sześciotygodniowy post, poprzedzający święta Wielkonożne, był w roku bieżącym nitylko okresem przewidzianym przez Kościół w celu umartwienia ciała. By tem łatwiej rozpamiętywać grzechy przed wielką dla całego chrześcijańskiego świata chwilą Zmartwychwstania Pańskiego — ale był również wynikiem względnie całkowitej świeżości, nie wspólnego z duchowymi przeżyciami nie mających, wypływał prosto z konieczności, z ciężkich czasów, jakie wraz ze światem całym przeżywamy.

Pościsiliśmy więc przez te sześć tygodni wiele przykładnie. Jedliśmy śledzie, kartofle, kapustę... Na dokładne napalenie grzesznych żołądków nie było nas nawet stać... Tak to kryzys wpływa umoralniając...

Nadeszły święta. Jest to moment dla każdego radosny, wlewający otuchę w serca. Sama pora roku, w której wypada Wielkanoc, a więc wiosna, już nastroja pogodnie. Dźwięk dzwonów obwieszcza światu, że Chrystus zmartwychwstał i przypomina, że nasze troski i kłopoty ziemskie są tak mało znaczące, drobnostki w porównaniu z wiecznością...

Białe, równiutkie rzędy cukrowych baranków, ustawione na straganach mile nęcą oczy. Niemal z każdej sieni, z każdego okna bucha ku nam ciepły, przesiąknięty wanilią zapach pieczonego w domu ciasta. W wystawowych oknach cukierni i piekarni wyrzuszają się wielkie baby, polyskują białym lukrem podłużne strucle, barwią się różnorodnie mazurki, a potężne zwoje kielbas i różowe szynki przyciągają wzrok z magnetyczną wprost siłą.

Po miastach kręca się Huculi i sprzedają pisanki o delikatnych wzorach. Po szkołach dzieci także malują jajka. Czasem wiele jest z tego „tragedyj”, kiedy kolor na pisanie nie wyjdzie równo, albo desęć się zamaże... Czasem jest to znów powód do wielkiej radości i dumy, kiedy pan nauczyciel pochwali, że jajko ładne... Gdy niema pieniędzy na drogie farby do malowania jaj, to gotuje się je w łupinkach cebuli, w odwarze młodej oziminy.

Nie będą się w tym roku stoły uginąć od jadła, jak to za czasów naszych przodków bywało. Święcone jest skromne, kryzysowe — ale nastroj zato tradycyjnie radosny. Robi się jasno i pogodnie na duszy, zapomina się o troskach codziennych, gdy tak w rodzinnym kole zasiadzie się do przystrojonego widelkami i łyżkami, borowczanami stołu. Gdy dzieli się człowiek jajkiem — tym symbolem życia — z tymi, co mu są drodzy...

Nie wolno nam jednak zasklepić się w radosnym nastroju rodzinnym. Pamiętać musimy i o tych, których nie stać jest na ich własny stół ze święconem. Nikt w dniu

Zmartwychwstania nie może się czuć upokorzonym i pokrzywdzonym. O nich winniśmy pomyśleć. Z nimi podzielić się tem, co mamy. By każdy miał swoją chwilę radości, swoją chwilę otuchy i wytchnienia po troskach i trudach codziennych.



## Wiosna... jedziemy:

<p><b>GDYNIA</b>  <b>Hotel Słupski</b> Restauracja • Bar          vis-a-vis Dworca  <b>Bar Turystyczny</b> naprzeciw          Poczty, ul. 10 Lutego  <b>Restauracja Dworcowa</b>          na Dworcu Głównym  <b>Dworzec Morski</b> Restauracja</p> <p><b>GDĄŃSK</b>  <b>Restauracja Dworcowa</b>          (Hauptbahnhof)  <b>Restauracja i Kawiarnia</b>          „Cent” vis-a-vis Dworca</p> <p><b>KRAKÓW</b>  <b>Restauracja i Kawiarnia</b>          „GRAND” Jana Bizanca w          „Grand-Hotelu”  <b>Kawiarnia</b> w „Domu Pi-          styków”, ul. Łobzowska 3</p>	<p><b>POZNAŃ</b>  <b>Restauracja „Pasek”</b> (Apollo)          ul. Fr. Ratajczaka  <b>Restauracja Nurkowskiego</b>          (d. „Cechowa”), 5 Mielżyńskiego  <b>„ITALIA”</b>, Al. Marcinkowskiego          „DYMKE”, ul. św. Marcina  <b>„ZYGLOBA”,</b> ul. św. Marcina</p> <p><b>RADOM</b>          Winiarnia St. Wierzbickiego  <b>Hotel Rzymaki</b>          Restauracja i Kawiarnia          „Bar pod 5-ką”</p> <p><b>ZAKOPANE</b>  <b>Restauracja i Kawiarnia</b>          Fr. Trzaski  <b>Bar „Warszawski”</b>  <b>Restauracja Dworcowa</b></p>
--	--

W wagonach Restauracyjnych Międzynarod. Towarzystwa Wagonów Syp.  
 zamawiając wypić: **KSIAŻĘCE PIWA TYCHY!**

**Browar Książęcy Tychy** poleca swoje słynne piwo:  
**JASNE (pełne) • CIEPŁE DUBELTOWE (Bok Śniad.) • KURACZYNE SŁODOWE.**

**300 lat tradycji.**

**Najwyższe klasy produktów żywnościowych.**



St. R.

## Przymierze

Obejmuje mnie dziś objęciem mięktem  
 Pamięć dnia, gdy Twoe imię, — jakimś dźwiękiem  
 (Kładzione dziecku w uszy chwiejnym dźwiękiem),  
 Stało się, jak ja tu stoję żywo, żywym.

Cichy, wiejski kościółek oświadczył,  
 Ledwie trzymając się kupy kroków, deski...  
 Wewnątrz kadził dymy u powiaty.  
 W oknach — nalepka? — płat nieba niebieski.

W najciemniejszym zakątku, w czarnej wnęce,  
 Na czarnej poduszce krzyż ułożony.  
 Na krzyżu Chrystus. We krwi czoło, bok, ręce...  
 W skrzynkach ruń owsa... u góry festony...

Językami płomyków świece ciemność liż,  
 Czasem ta lub owa prętnie, zaskwierczy.  
 Zadrzał płomyk... Przykłąk... Powstał... Jak chyłto!  
 — Z dworu wpada świętóg wroble... Sztycherzy?  
 Żal mnie zdjął, lek... Wypadłem, — płochę żrebę.  
 Krzyż... Śmierć... Ratunku! Gdzie ratunek wyjęt!  
 Pędziłem w rozpacz odlepił siebie,  
 Aż mnie osadził głos: — Dziecino, stójże!

To był On... Poznałem boską twarz Pana,  
 Jasną, jak ongi na Taboru aszybie.  
 — Boisz się krzyża? Śmierci? Mego wiana?  
 A znasz życie? Pójdz ze mną! P.j., grzyż życie!

Otóż tak zawarte było przymierze  
 Między nami. I trwa pakt niewzruszony.  
 Tyle lat dochowujemy go szczerze:  
 Ja — człowiek, On — Król cierniowej korony.

Gna czas, zaciekła węży coraz ścisłej:  
 Wzbiiera, opada marzeń, zdarzeń rzeka.  
 Na brzegu stoi On, kierownik czynności, myśli,  
 Lecz dziś z obliczem zwyciężym — człowiek!

I dzieło: bez biblijnych szat! Nad czołem  
 Aureola już nawet nie zabłyska...  
 A jednak, gdy niekiedy nagle spłom, spłom,  
 Czuje, jak dusza moja Boga blika.

Bliższa nawet niż dawniej, gdy wpańiało  
 Rozświetlał przepych symbolów światła.  
 ...A czas mknął... Niośc, niośc mnie fale.  
 Przy mnie On. A ja piję, gryzę życie.

Lawrence Alibett splewa w filmie

**Metropolitan**

arje z nieśmiertelnych oper

Kino „Stalowa”, Katowice

## Ciężkie niedomagania sądów Stanów Zjednoczonych

Sprawa Hauptmanna, domniemanego zabójcy dziecka Lindbergha, którego życiem zonglowano jak piłką przez szereg tygodni, wskazuje na wielkie niedomagania prawno-sądowe w U. S. A.

Przyczyną tragedji, która rozegrała się po drugiej stronie Atlantyku, jest niewątpliwie specyficzna organizacja sądownictwa amerykańskiego, w której brak jest jednolitego ustroju sądów, tradycji prawniczej i niezależnego platnego sędziego.

Sądownictwo amerykańskie dzieli się na stanowe i zwazkowe. Stanowe jest oparte na zupełnie innych zasadach organizacyjnych dla każdego z 48 stanów. Najniższą instancją w każdym ze stanów są sędziowie pokoju (justice of the peace) bez żadnego specjalnego prawniczego wykształcenia, wybierani na 2 lata jako posłowie, a więc zupełnie zależni od partji, która ich popierała. Wobec specyficznych metod wyborów amerykańskich, robionych przez t. zw. political boss, aparaty partyjne, gdzie decydującym czynnikiem w wyborze kandydata jest jego majątek, zdarza się, że koledy bogatych gangsterów zasiadają na stołach sędziowskich. Sędziowie pokoju rozpatrują drobne sprawy karne i cywilne. — Wynagrodzenia żadnego z funduszy publicznych nie pobierają, natomiast otrzymują za swe czynności opłaty od spraw, któremi to opłatami dzielą się z policją i prokuratorem. We wszystkich miastach Stanów wytworzyła się specjalna kasta oficjalnych „naganających”, mile widziana przez sędziego i policję, której zadaniem jest dostarczanie klienteli sędziemu.

W większych miastach czynności sędziów pokoju są wykonywane przez sądy policyjne lub t. zw. magistralne, których sędziowie pobierają pewne stałe wynagrodzenie, oraz sądy specjalne, tamilijne, zajmujące się sprawami rozwodowymi i opieki nad dziećmi, sądy ruchu (traffic courts), które karają zbyt zapalnych automobilistów, będących jedną z plag Ameryki itp. Wszystkie te sądy niższych instancji załatwiają sprawy szybko, bez dochodzenia, bez śledztwa, nawet bez protokołu na rozprawie. Zasadą w nich jest tempo iście amerykańskie, gdyż niektóre sprawy trwają zaledwie kilkadziesiąt sekund. Odbija się to oczywiście na słusznosci wyroków.

Pierwszą instancją ogólną stanową sądy zwane „County Courts”. Sędziowie w tych sądach są już wprowadzeni prawnikami (poczęści członkowie rad adwokackich), jednakże zajmują oni również swe stanowiska na zasadzie wyborów w drodze powszechnego głosowania raz na cztery lata i w ten sposób zależni są od partji. Postępowanie przed temi sądami różni się zasadniczo od naszego. Sędzia występuje w roli obserwatora i strażnika porządku. W sprawach karnych cały ciężar badania świadków, dostarczania dowodów rzeczowych spoczywa na prokuratorze i adwokacie. Sędzia na zasadzie przeprowadzonego dowodu orzeka, nie ma on zaś, jak u nas, naczelnego zadania sam dociekać prawdy i sprawdzać one wspaniale okoliczności, o ile nie zostały one wniezione przez strony. Gdy sprawa jest zawila, przechodzi z sądu jedinstkowego do sądu przysięgłych, „jury”. Drugą i najwyższą instancją stanową jest „State Supreme Court”. Nawet jednak i w tym sądzie sędziowie są wybieralni i zależni od wpływów partyjnych.

Sądownictwo Związkowe, oparte na zasadzie nominacji dożywotniej, znacznie lepiej spełnia swe zadania. Zakres jednak działania tych sądów jest ograniczony do spraw specjalnych, natury poczęści administracyjno-konstytucyjnej, i dlatego rola ich w życiu przeciętnego obywatela amerykańskiego jest znikoma.

Dziś masz być tu, a jutro tam,

Jechać, załatwić, być spowrotem; Swych spraw pilnujesz wszędzie sam, Bez trudu — podróżując LOTEM!

### Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

## Anusol

„Goedecke”

DO NABYCIA W APTEKACH

**12czopków w 5. 6czopków w 3.**

## Apel do b. d-ców III powstania!

Koledzy!

Wykorzystajcie chwile wolne w okresie Świąt i piszcie Wasze wspomnienia z czasów powstań śląskich. Spelnicie obowiązek wobec społeczeństwa i Waszych towarzyszy broni. Niech żadna walka, żaden epizod nie pójdą w zapomnienie, niech dla historyj zostanie utrwalone bohaterstwo ludu śląskiego. Kto nie może napisać, a mógł by odpowiedzieć, niech da nam znać, a postaramy się o stenografę, który spiseje jego wspomnienie. Nadsyłajcie Wasze prace jak najszybciej do Zarz. Gł. Związku Powstańców Śląskich.

Komisja prasowa Kom. Obyw. 15-lecia III powstania śląskiego.

# W przededniu sedanizacji armii negusa?

**Abisynia gotowa do bezpośrednich rokowań z Włochami**

LONDYN. Podczas gdy wojska włoskie po bitwie nad jeziorem Aszangi posuwają się powolnym marszem w kierunku Dessie, inne jednostki armii włoskiej rozpoczęły wykonywanie manewru, który ma na celu odciecie terenu między jeziorami Tana i Dessie i zamknięcie w pułapce wszystkich wojsk abisyńskich, znajdujących się na północ od tej linii. Trzeci korpus, który zdobył Sokote, a następnie skierował się na zachód do jeziora Tana, został przez marszałka Badoglio skierowany na Magdale, w tym punkt handlowy niedaleko Dessie.

Kolumna sekretarza partii gen. Starace również maszeruje na Magdale, aby połączyć się z trzecim korpusem. Gdy połączy się z nastąpi, resztki armii abisyńskiej nie będą już mogły przedrzeć się na południe i muszą się poddać, lub zostaną zniszczone. Jeśli manewr marszałka Badoglio zostanie szybko wykonany, możliwe jest, iż również nekusowi odcięta zostanie droga w kierunku południa.

Gdzie może znajdować się obecnie nekus, nikt nie wie. Po porzuceniu swej linii żywno przediera się on podobno na nuiach w towarzystwie niewielu wiernych przyjaciół i żołnierzy nieznanymi prześladkami ścieżkami górskimi w stronę Dessie. Grozi mu stałe niebezpieczeństwo, że na działki włoskie, ale i atak ze strony nieprzyjacielskich szeregów.

Korespondenci angielscy donoszą o nie zwykłym rozwoju wypadków w prowincji Godzam. Jak wiadomo od kilku miesięcy trwa tam rewolucja przeciwko nekusowi. Obecnie w Godzami i innych sąsiednich prowincjach wybuchło powstanie przeciwko Włochom, którzy bezwzględnie rekrutują bydło i żywność biednej ludności. Nie ustannie utarczki z powstańcami paraliżują wszystkie większe akcje wojsk gen. Starace.

Na południu, wedle źródeł angielskich, trwa od kilku dni zaceta bitwa pod Gabre, przyczem straty po obu stronach są bardzo wielkie. Natomiast ze strony włoskiej informacja, iż dopiero w najbliższym czasie należy się spodziewać ofensywy gen. Grazianiego.

O ruchach korpusu włoskiego, który zajął Ausse nie ma żadnych wiadomości. Wojska włoskie na tym terenie znajdują się w okolicach, gdzie dotychczas nie było jeszcze żaden Europejczyk.

## Bezpośrednie rokowania pokojowe?

GENEWA. Min. Eden odbył konferencję z przedstawicielem Abisynji, p. Woje Marium.

## Aresztowanie endekich zamachowców we Lwowie.

LWÓW. W okresie od marca 1933 do 2 lutego 1936 roku Lwów i Stanisławów były wdołniami sporadycznych zamachów bombowych, skierowanych przeciw przedsiębiorstwom i instytucjom żydowskim. Wybuchy bomb pociągły za sobą straty materialne oraz śmierć pewnego chłopca żyda. Niezależnie od akcji bombowej prowadzona była akcja petardowa przeciwko sklepom żydowskim, przyczem w jednym wypadku właściciela sklepu zmarła z ran, a w innym został pokaleczony pewien chrześcijanin. Policja stanisławowska i lwowska stwierdziła, że wszystkie te zamachy są dziełem jednej ręki i w rezultacie dochodziło zlikwidowania bojówek terrorystycznych, rekrutacja się spośród członków obozu narodowo-radykalnego i stronnictwa narodowego. Aresztowano 5 akademików, dwóch byłych studentów i jednego monterów, u których w czasie rewizji znaleziono wiele obciążającego materiału. Aresztowanie nastąpiło na skutek nakazu stanisławowskiego sędziego śledczego.

Śląski Instytut Rzemieślniczo-Przemysłowy w Katowicach organizuje

## następujące kursy

- 1) dla instalatorów i monterów wodociągów,
- 2) dla tokarzy gwintów,
- 3) radiotechniczny,
- 4) dla monterów oświetleniowych,
- 5) kreśleń techniczno-budowlanych,
- 6) ondulacji wodnej dla fryzjerów,
- 7) przygotowawczy do egzaminu mistrzowskiego.

Zgłoszenia przyjmuje i wyczerpujących informacji udziela wyżej wymieniony Instytut mieszczący się w Katowicach, w gmachu Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych przy ul. Krasińskiego 3, pokój nr. 15, w godzinach urzędowych od 8-miej do 15-tej, w soboty od 8-miej do 13.30. (Tel. nr. 335-37).

(3886)

od którego otrzymał zgodę na natychmiastowe bezpośrednie rokowania z Włochami pod warunkiem, że odbędą się w Genewie w obecności obserwatora Ligi Narodów.

O rozmowie tej min. Eden powiedział przedstawicielom prasy, którym zakomunikował jednocześnie, że jest to ostatnia próba pojednania.

O ile rząd rzymski odmówi wszczęcia rokowań — dodał min. Eden — prace komitetu konsyliacyjnego zostaną zawieszone. Na jego miejsce zbierze się Rada Ligi, która, po stwierdzeniu nowego wykroczenia, zwoła komitet sankcyjny.

## „Włosi nie dojdą do Addis Abeby“.

LONDYN. Dr. Brophill, Irlandczyk, który stał na czele Czerwonego Krzyża abisyńskiego na froncie północnym, a obecnie bawi w Londynie, oświadczył agencji Reutersa.

Włosi nigdy nie dojdą do Addis Abeby. Okres ciężkich doświadczeń przyjdzie dla nich w okresie deszczów. Nie będą w stanie zaopatrzyć swoje pozycje wysunięte naprzód i jestem przekonany, że w tym okresie poniosą ciężkie straty.

## M/S „Batory” zdał 3-dniowy egzamin

W tych dniach w obecności delegata min. przem. i handlu inż. Bagniewskiego i konsula R. P. w Trójmieście dr. Dygata, budowany w stoczni Monfalcone wielki polski transatlantyk M/S „Batory” spuszczonej został na wody Adriatyku i odbył szereg prób swej sprawności i mocy.

Próby trwały 3 dni. „Batory” przy mocy 13.600 koni mechanicznych osiągnął podczas dziewięciogodzinnej próby, szybkość średnią 20.17 mil morskich na godzinę, a maksymalną 25.57 mil morskich (mila morska 1853 metry). Zużycie ropy na konia-godzinę wynosiło 156 gramów, co uważane być może za rekord oszczędności.

Wszystkie urządzenia statku — stacja elektryczna, piekarnia, kuchnia, wentylacja, wodociąg, radio, żyro-pilot, telefony, windy, instalacje ratunkowe i przeciwpożarowe — działały bez zarzutu.

Budowa rozpoczęła 1 maja 1934 r. została wykończona programowo i punktualnie na 1-go kwietnia 1936 r. — w 135 dniu sankcji, jak chwaliłi sprawność swojej stoczni prasa włoska.

Po zakończeniu prób nastąpi objęcie statku przez kapitana żeglujki wielkiej Borkowskiego i st. inżyniera kmrda Bombę, poczem rozpocznie „Batory” dnia 21 kwietnia swą podróż inauguracyjną z Trjestu do Gdyni.



Król włoski Emanuel w rozmowie z oficerami pułków armii, które niobawem wysłane zostaną na plac boju w Afryce dla zasilenia korpusów mochno przetrzęsanych w ostatnich krwawych walkach ofensywnych.

## Parowiec norweskie w kleszczach arktycznych lodów

OSŁO. — Flotylla łodzi rybackich, która wyjechała na połów w okolicy Spizbuera, znalazła się w wielkiem niebezpieczeństwie. Niektóre łodzie zostały przez lody zgniecione i rybaków czekała nieuchronna śmierć, gdyby nie przybycie wielkiego parowca rybackiego „Quest”, który zabrał na pokład kilkudziesięciu rozbitków.

Obecnie radiostacje norweskie na północy przejęły sygnały SOS, nadawane przez parowiec „Quest”. Okazuje się, że wskutek nagłego silnego mrozu kry lodowe wokół statku zamarzyły i pędzone wiatrem unoszą

okręt coraz dalej na północ. Pietrzace się lody grożą okrętowi zgnieceniem. Do tego niebezpieczeństwa dochodzi inna klęska: wszystkim grozi głód, gdyż zapasy żywności są na wyczerpaniu. Wczoraj zdobyli do zamkniętego w lodach parowca do trzech dwa samoloty, które rzuciły na pokład worki z żywnością: wszystko to jednak zbyt mało, ponieważ na pokładzie „Quest” znajdują się liczni rozbitkowie.

Władze postanowiły wysłać na ratunek dwa silne łodźmace, które spróbują przeдрzeć się przez zwartą masę kry i podjąć akcje ratunkową.

## Remis „Ruchu” w Halle

**Ruch — Sportfreunde 2:2 (0:1). — Ciężka kontuzja Tatusia**

HALLE. (tel. wł.) Piłkarski mistrz Polski „Ruch” Wielkie Hajduki, przebijający na turnieju wielkanocnym w Niemczech rozegrał pierwsze spotkanie w Halle z drużyną Sportfreunde. Wypadek Ruchu wywołał obrzydliwe zainteresowanie. Na mecz przybyło kilka tysięcy widzów.

Ruch reprezentował się w najlepszej stronie, zagrał — mimo przemęczenia długą podróżą — we wszystkich liniach bez zarzutu, górował nad przeciwnikiem: pod każdym względem i jeśli uzyskał tylko wynik remisowy, to przynajmniej należał ofiarnej grze Niemców z jednej strony, a z drugiej nieszczyśliwemu wypadkowi, któremu uległ w 15 min. Tatś, bramkarz Ruchu. W zderzeniu z jednym z napastników niemieckich Tatś doznał zgniecia klamki piersiowej i został przewieziony do szpitala. W

bramce zastąpił go Hylla. Stan Tatusia jest bardzo poważny.

Mecz w Halle dał wynik 2:2 (0:1). Wskutek nieszczyśliwego wypadku Tatusia Ruch zmuszony był przestawić skład swej drużyny. Głównie z obrony przeszedł do ataku, a jego miejsce zajął Wadas. Zmiana ta spowodowała osłabienie linii obrony, natomiast wzmożenie ataku. To też Ruch mimo niekorzystnego dla siebie wyniku 0:2, przeszedł do generalnego ataku, i zdobył wyrównanie, a mógł nawet wygrać, gdyby napad jego nie zaprzeczili niezłomny szereg pozycji podbramkowych. Bramki strzelił: Peterek i Wodars.

W niedzielę Ruch spotka się w Dreźnie z D. S. G., a nazajutrz w Lipsku z Fortuna.

## Dochodzenie przeciw obrońcy Grzeszolskiego.

WARSZAWA. (tel. wł.) Urząd prokuratorski Sądu Apelacyjnego w Warszawie wytoczył dochodzenie przeciwko adwokatowi Hofmoki-Ostrowskiemu, obrońcy Grzeszolskiego w procesie trucieliści, który składał apelację, nadesłał do Sądu Okręgowego w Sosnowcu depeszę, zawierającą pewne zwroty, krytykujące w ostrych słowach wyrok. Dochodzenia przeciwko adwokatowi Hofmoki-Ostrowskiemu prowadzone są z art. 122 k. k., mówiącym: „Kto w mieście lub w czasie zajęć urzędowych albo publicznie znieważa urząd, władzę, wojsko lub marynarkę wojenną albo ich jednostki, podlega karze aresztu do lat 2 lub grzywnie. W ten sposób obrońcy Grzeszolskiego grozi za tekst jego depeszy do Sądu areszt lub co najmniej dość wysoka grzywna.

## Ruch autobusów w polsko-słowackim obszarze tatrzańskim.

WARSZAWA. W Zakopanem odbyła się konferencja przedstawicieli kolei polskich oraz czechosłowackich w celu zorganizowania regularnego ruchu autobusów w polsko-czechosłowackim obszarze tatrzańskim. Na konferencji tej ugodniono na najbliższy sezon letni rozkład jazdy autobusów P. K. P. oraz C. S. D. Na konferencji omawiano też sprawę ewentualnego zorganizowania regularnych linii autobusowych P. K. P. z Zakopanem do Suchej Hory oraz potrzebę utworzenia bezpośredniej komunikacji bez przesiadania na granicy polsko-czechosłowackiej.

Najsłynniejszy baryton świata Lawrence Tibbett w filmie

## Metropolitan

Dziś i dni następne w kinie „STYLOWY” Katowice

## Przeciw dalszemu wydalaniu Polaków z Francji.

LILLE. Podczas dwudniowego kongresu franc.-chrześcijańskich syndykatów górniczych półn. Francji, odbytego w Lens z udziałem 40 polskich delegatów, omawiano sprawę zwolnień, polskich górników i uchwalono rezolucję, wzywającą odnośnie władze francuskie do wstrzymania dalszych repatriacji robotników polskich, zamieszkałych tu od dłuższego czasu, albo też obarczonych rodzinami.

## Francuski plan, to „jeszcze jedno złudzenie“.

PARYŻ. Coraz częściej rozlegają się krytyczne głosy pod adresem planu organizacji pokoju, opracowanego przez Quai d'Orsay. „Journal des Debats” uważa, że najważniejszym jego błędem jest to, iż po tylu niepowodzeniach różnych ułowań organizacji wzajemnej pomocy i zbiorowego bezpieczeństwa jeszcze raz wysuwa złudzenia na ten temat. Po niemieckim fakcie dokonanym z 7 marca nierozważnym jest wysuwanie projektów rozbrojeniowych. Krok niemiecki wykazał dobitnie, że Liga Narodów posiada jedynie moralne znaczenie bez żadnej siły istotnej. Na papierze bowiem przed 7 marca istniały wszystkie warunki, aby uniemożliwić Niemcom obsadzenie Nadrenji, a mimo to Niemcy się na to zdobyli. Przeciwno nowemu projektowi francuskiemu najbardziej przemawia to, że gdyby istniał on już w dniu 6-go marca przed zamachem niemieckim, to mimo to 7 marca Niemcy najspokojniej mogliby zrobić to, co zrobili.

## Wybory w Belgii.

BRUKSELA. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w senacie, że wybory do Izby odbędą się 24 maja, wybory do ciał samorządowych 7 czerwca. Senat uchwalił ustawę o określeniu liczby deputowanych na 202 i senatorów z wyborów na 101, poczem odroczył się.

## Lubień-Zdrój

Najsilniejsze kąpiele słarczane i borowinowe w Europie

## Tani sezon

od 1. m. do 1.6. 1936

Ryczałt 14-dniowy zł 124.— każdy następny tydzień zł 52.—

Zniżka kolejowa powrotna 33%

## Chamberlain w Wiedniu.

WIENIE. Wczoraj przybył do Austrii Chamberlain Angielski maż stanu pozostanie w Austrii w ciągu tygodnia i odbędzie po świętach kilka narad z kierownikami polityki austriackiej.

## Zgon Hüscha.

PARYŻ. Havaş donosi z Londynu: Ambasador w Moskwie zmarł wczoraj nagle o godzinie 10 zrana w chwili, gdy ubierał się.

## Zwiększony budżet japoński.

TOKIO. Agencja Domei donosi: Rada ministrów zatwierdziła budżet na rok 1936 w sumie 2 miliardów 309 milionów 910 tys. jen, co oznacza zwiększenie budżetu o 94 miliony 497 tys. jen w porównaniu z okresem poprzednim. Celem wyrównania deficytu mają być wypuszczone bonny skarbowe na sumę 783 miliony 910 tys. jen.



## Ze śląskich kopalń i hut

### Interesująca statystyka angielskiego przemysłu węglowego

Katowice. 11 kwietnia.

Ostatnio ogłoszona została oficjalna statystyka produkcji, zbytu, kosztów wydobycia i zysków angielskiego przemysłu węglowego za r. 1935. Według opublikowanych liczb ogólnie wydobycie węgla, nadającego się do zbytu handlowego, wyniosło w Wielkiej Brytanii w r. 1935 — 214,9 mil. ton, z czego faktycznie sprzedano 199,6 mil. ton. Koszt wydobycia tej ilości węgla wynosił 129.493,7 tys. funtów szterlingów, suma zaś uzyskana ze sprzedaży wyniosła 134.697,3 tys. funtów szterlingów, zysk — 5.203,6 tys. funtów szterlingów.

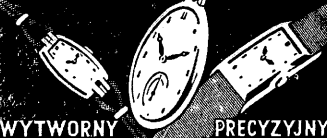
(przeciętny zysk na 1 tonie wynosił 6,26 pensa). Koszt wydobycia jednej tony wyniósł 12 szyl. 11,68 pensów, cena sprzedaży jednej tony 13 szyl. 5,94 pensów. — Z ogólnej sumy kosztów wydobycia przeszło 2/3, czyli 85 mil. funtów szterl. zostało użytych na pokrycie plac robotniczych. Liczba zatrudnionych górników wyniosła 720 tys. 267 osób, przeciętne wydobycie górnika w ciągu jednej szychty 23,35 centnarów węgla, a przeciętny zarobek za szychty — czyli jednodniówkę 9 szyl. 3,15 pensa (12 zł 22 gr.).

### Firma Żelbeton zalega z wypłatą zarobków

Przy budowie domków mieszkalnych budowanych przez Kom. Kasę Oszczędności w Chorzowie przy ul. Prezydenta Mościckiego roboty wykonuje Fa. Żelbeton. Przy budowie zatrudnionych jest około 20 robotników. Firma od 6 tygodni nie płaci robotnikom ani zaliczek, ani należnych zarobków, wskutek czego robotnicy znaleźli się w przykrej sytuacji materialnej. Kiedy wszelkie domagania się o wypłatę zaliczek na święta nie odniosły skutku, robotnicy wnieśli skargę na firmę do insp. pracy w Chorzowie z żądaniem wypłaty zaliczki na święta. Onegdaj miała się w tej sprawie odbyć rozprawa w insp. pracy, na którą

jednak nie zjawili się pracodawcy. Wobec tego insp. pracy przełożył termin rozprawy na dzień 10 b. m. W dniu wczorajszym zjawili się u inspektora pracy pp. Copik i Soltysek, właściciele firmy, i oświadczyli, że pieniądze na wypłatę nie mają. Insp. pracy wydał zarządzenie, ażeby pracodawcy zwrócili się do Komunalnej Kasy Oszczędności o wypłacenie im części należności, którą następnie mają w formie zaliczek wypłacić robotnikom. Termin uskutecznienia wypłaty wyznaczył inspektor na dzień 11 b. m. Jeżeli robotnicy do tego czasu nie otrzymają zaliczki, insp. pracy pociągnie pracodawców do odpowiedzialności.

## 80 LAT PRZODUJE ETERNA ANTYMAGNETYCZNY



### Strajki w Polsce

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu ostatniego kwartału 1935 r. zanotowano na terenie całej Polski 287 strajków, które objęły ogółem 1.421 zakłady przemysłowe. Liczba strajkujących wynosiła 88.671 osób, liczba straconych robotniko-dni 422.307. Z ogólnej liczby strajków przypada na przemysł budowlany 42, na włókienniczy 38, na metalowy 35, na mineralny 27, na drzewny 25, na rolniczy i przemysł spożywczy po 21 strajków, na przemysł odzieżowy 20, na garbarstwo 13, oraz na hutnictwo i przemysł poligraficzny po 4 strajki. Największa liczba zakładów, objętych strajkiem, przypada na przemysł odzieżowy, mianowicie 493 zakłady, największa liczba strajkujących — na górnictwo, mianowicie 54 tys. 984 osób.

Musimy wszyscy zobaczyć film o śmiertelnych operach „Pajace”. „Carmen”. Cyrulik i Faust Lawrence Tibbetta w filmie

### Metropolitan w Klinie stylowej Katowice

### Uymiąca hałda

Czytelnicy nasi donoszą nam, iż od dłuższego już czasu pali się hałda przy kopalni „Maks” w Michałowicach, z której tujące i smrodliwe dymy rozchodzą się po całej okolicy. Zwłaszcza podczas wiatru północnego nieznosne dymy przenikają do mieszkań ulic Michałowickiej, Placu Marszałka Piłsudskiego, 3 Maja a nawet ulicy Bytomskiej. Mieszkańcy za naszym pośrednictwem proszą kompetentne władze o usunięcie smrodliwych dymów.

### Paradoks

Korespondent nasz donosi z Tarnowskich Gór: Władze pracują w kierunku likwidacji bezrobocia. Wapienniki Nakielskie pracują całą parą, gdyż zamówień mają dosyć. Niestety muszą stosować świętówki dlatego, że kolej nie podstawia tej ilości wagonów, jak potrzebują. Z jednej strony kolej skarży się na zmniejszony przewóz, a z drugiej strony wtedy, gdy sposobność zwiększenia ruchu istnieje, nie podstawia potrzebnej ilości wagonów.

### Z huty „Hugona” w Czarnej Hucie

9 bm. w Czarnej Hucie pod Tarnowskimi Górami odbyło się zebranie załogowe pracowników huty „Hugona” (zakłady chemiczne), na którym omawiano żądanie dyrekcji huty, zmierzające do obniżenia zarobków robotniczych o 20 proc. Ponieważ rada zakładowa żądanie to odrzuciła, dyrekcja huty zaprowadziła świętówki, których liczba wynosi od 3 do 4 dni w tygodniu. Zarządzenie wydaje się robotnikom nienormalne, bowiem równocześnie dyrekcja huty zmusza robotników do pracy w niedziele i święta, i do pracy poza normalnymi godzinami. Po wysłuchaniu referatu sekretarza Związku metalowców ZZZP Bajdura, zebrani robotnicy przyjęli rezolucję protestującą przeciwko wyżej opisanemu postępowaniu dyrekcji, uważając postępowanie to za szkodliwe. Równocześnie załoga zleciła związkowi skierowanie sprawy do inspektora pracy. Na zebraniu poszczególni mówcy podnosili również zarzut, że dyrektor huty w ogóle sabotuje ustawodawstwo robotnicze i w sposób niewłaściwy odnosi się do robotników.

## Dla palaczy

WIELKI KONKURS  
**Morwitan**

...palę zawsze papierosy w samych  
smalnych, higienicznych zwijkach  
„Morwitan” gdyż wiem że.....

2111  
NACRÓD

### TEN Z PALACZY, KTÓRY:



napisze dokończenie wyżej zaczętego zdania — podając krótko znane Mu zalety zwijek „Morwitan”.



wytnie literę „M” z wieczka pudełka „Morwitan” i nakleji na



karcie pocztowej lub druku, który otrzyma u sprzedawców, podając Swe imię, nazwisko, zatrudnienie (zawód), dokładny adres



i prześle ją — opłaconą — pod adresem: „Herbewo” S. A. Kraków, lub „Herbewo” S. A. Warszawa, ul. Królewska 21.

### MOŻE ŁATWO ZA TRAFNĄ ODPOWIEDZ ZDOBYĆ ARTYSTYCZNĄ, SPECJALNIE DLA KONKURSU „MORWITAN” PROJEKTOWANĄ NAGRODĘ.

- I nagroda: luksusowa sofa — sekretarzki z garniturem do palenia.
- 10 II nagród: 5 artystycznych stolików do kart z popielniczkami i 5 pod radio z taboretami.
- 40 III nagród: 40 wielkich wytwornych kaset z kasetami zwijk.
- 60 IV nagród: 60 mniejszych ozdobnych kaset z kasetami zwijk.
- 2000 V nagród: 2000 gumowych popielniczek bakelitowych.

Czas trwania konkursu  
12 kwietnia — 2 czerwca 1936

Rozstrzygnięcie konkursu i przydział nagród do 30-go czerwca 1936 roku



Na linii między Hamburgiem a Lubeką koleje niemieckie wyprowadziły pociąg dwupokładowy rozwijający szybkość 130 kilometrów na godzinę. W pociągu tym długim na 46 metrów zmieści się może pomieszczenie 300 osób.

Co rok odbywa się zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. W czasie zbiórki czynem stwierdzamy naszą pamięć o braciach na obczyźnie.

Numer konta Wojewódzkiego Komitetu Zbiórki 301 500. Składajcie ofiary pieniężne na powyższe konto P. K. O.

### Z kopalni „Jacek”

Na kopalni „Jacek” w Chorzowie zdarzył się śmiertelny wypadek, któremu uległ rębacz Jan Woźnica. Wskutek tąpnięcia ślądzące zwaly węgla zasypały Woźnicę, który doznał zmiążdżenia czaszki. Śmierć nastąpiła na miejscu. Woźnica ożenił żonę i dwoje dzieci.

### Zawieszona działalność czterech komunizujących związków zawodowych

Jak już informowaliśmy, w związku z ożywioną ostatnio działalnością komunistów na terenie całego kraju, władze bezpieczeństwa dokonały w wielu miejscowościach, a m. in. w Zagłębiu Dąbrowskim licznych aresztowań, rewizji, konfiskaty nielegalnej bibuly itp. Poza tym pozamykało lokale niektórych stowarzyszeń i związków oraz zawieszono ich działalność. — Stowarzyszenia te, jak się okazało w działalności swej wykraczały poza ramy statutu organizacji; poza to działalność ich zagrożona porządkowi publicznemu. W lokalach tych stowarzyszeń zbierały się elementy podejrzane i na urządzonych tam zebraniach poruszano sprawy nie mające nic wspólnego ze sprawami zawodowymi. W Zagłębiu Dąbrowskim zawieszono działalność następujących stowarzyszeń: Związku pracowników biurowych i handlowych (żydowski) w Sosnowcu; Związku pracowników spożywczych w Sosnowcu, oraz oddziałów Związku pracowników budowlanych w Sosnowcu i Będzinie.

# Malarz, o którym nikt nie wie

Franciszek Sikora z Piotrowic



Franciszek Sikora: Rolnik śląski.

„Przed kilkoma dniami w naszej redakcji zjawiał się niepozorny człowiek. Wreczyły brzydki wykonane zaproszenie na wystawę swoich obrazów w sali „Wypoczynku”. Nie przywiązało nam do tego większej uwagi. Nazwisko nie nie mówiło. Przypuszczać należało, że na wystawie znajdują się „kwiatki” i „landszafty” z zachodzącym słońcem, drogami wśród lasu i nieodłączną sylwetką starej babki, niosącej worek — wszystko na czerwono i złotko.

„Przedwczoraj malarz powtórnie zjawiał się w redakcji i nie bez żalu zapytał o powód zignorowania wystawy. Wymijając zapytaliśmy go, czy ma reprodukcje swoich rzeczy; pytanie było postawione w przekonaniu, że gość jest nieprzygotowany, że nie ma co pokazać i będzie zaskoczony. Tymczasem... Tymczasem na biurku leżało kilka fotografii. Pierwsza z nich przedstawiała grupę. Jedno spojrzenie i jedno przemówienie wzbudziło, spotęgnowane zdumieniem. Ładny reprodukcja arcydzieła. Zastanawianie, gdzież to, wzbudziło nie dość psychiczną miksturę, jakiej nie można oddać słowami. — Gość podaje nazwisko: Franciszek Sikora, malarz-emoonk. Rodowity ślązak, mieszka w Piotrowicach. Nikt z nas go nie zna. Nie chce się wyrazić.

Idziemy na wystawę. Fatalne miejsce. Nie ma zakłopotowania. Salka na drugim piętrze restauracji „Wypocznik” przy ul. Jana w Katowicach. Wejście do sali nieprzyjemne przez jakąś czystnie niemieckiej organizacji. Wchodzimy do mrocznego, obłego pokoju. Pachnie pracownią. — Pada wzrok na płótna. Nie ma niespodzianek. Taki kolorystyczny byłoby sobie obiecać i taką ekspresję po bezpośrednim zetknięciu się z dziełem. Niepodobna go charakteryzować „szkołą”. Co najwyżej przez analogię. Trochę z mistrzów flamandzkich, trochę impresjonizmu niemieckiego, naszego, Władysława Hoffmanna i... Rafała Matczewskiego. — Krajobrazy śląskie, portrety na tle symbolistycz-

nych perspektyw. Pejzaże... holenderskie, rysunki-ankie, akwarele-studia.

Wszystko świeże, nowe, wspaniałe w swoim prymitywizmie, w kolorystyce głęboko niebieskim, rdzawym i zielonym. Rysunek szczegółów, perspektyw przywodzi na myśl żmudne studia pod kierunkiem „pedagogów” i jest idealny; ręce, jak te dwie złożone z Dürera. — Portrety zastawiają głębią ujęcia; niema w nich nic karmelkowego, beznamiętnego, martwego. Każdy z nich przemawia wyrazem i tłem.

„Ave Maria” — portret żony z córką; „Zrośnięci z ziemią” — to rodzice malarza na tle hald, dymiących kominów, upozowani jak na starych fotografiach rodzinnych, podkreślają intencję artysty; „Chleb i praca” — znowu haldy i dwaj ludzie, typy górnośląskie. Podobny jest „Badać piśma święte”. „Człowiek z węgłem”, „Autoportret”.

Pejzaże ze śląska: „Azoty”, „Kościółek w Pieszczyńcu”, „Po łąkach”, „Piotrowice” i krajobrazy z Holandji cechuje kapitalna perspektywa, planowa konstrukcyjność. „Martwe natury” są kompozycjami raczej o założeniach ideologicznych; nie mają tej bezpośredniości, prawdy i rozmachu, co portrety i krajobrazy.

Z rozmowy z artystą dowiadujemy się, że w młodszych latach nigdy nie marzył o karierze malarzkiej. Nawet nie wiedział, że umie malować, że ma talent. Skończył ośmioletnią szkołę i został rysownikiem w fabryce kon-

strukcyjnej żelaznych. Był nim do czasu wojny. Potem front. Tam czasem coś narysował, nie przywiązując do tego wagi. Wraca i znowu zajęcie w zakładach przemysłowych na Śląsku. Żeni się, na świat przychodzi dziecko; dla niego rysunek. A potem coraz częściej obłokiem i węglem. Głowy i widoki. Jest bezrobotnym, więc otwiera sklepik; przez dwa lata, do r. 1928. Wtedy jakiś ktoś daje artyście w podarunku kasę z farbami. Powstaje pierwszy obraz. Samozutnie, bez wysiłku, wzorów i blagi. Portretuje jakąś starą kobietę. Pierwszy, drugi, trzeci zły; dopiero czwarty „udał się”, jak mówi

## Metropolitan

z Lawrence Tibbett'em najsłynniejszym barytonem świata  
Dziś i dni następnych w kinie „STYLOWY” Katowice

p. Sikora. Staje się to zachętą do pracy. A przystępem pod do zobaczenia świata. Jedzie do Holandji, do Paryża. Tułaczka i studia u siebie, przez swój samokrytycyzm i pracę. Jedyna systematyczna nauka, to kilkotgodniowy kurs anatomii u lekarza holenderskiego. Rok 1934 i powrót do kraju. Piotrowice i cicha, skromna praca, bez reklamy i samochwalstwa.

Oto historia talentu z Bożej łaski.

E. R-s.



Franciszek Sikora: Emigranci.

**ZNANA SÓL MORSZYŃSKA** jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe użycie. Cena 15 groszy. Zadać w aptekach i składach aptecznych

## Na marginesie

### „Polonia” buduje wysokie pięce i fabryki aut dla chałupników

„Polonia” w czwartkowym numerze przyniosła sensacyjną wiadomość, iż — z inicjatywą Wydziału Pracy i Opieki Społecznej oraz Przemysłu i Handlu — odbyła się konferencja w sprawie zorganizowania na szeroką skalę na Śląsku przemysłu chałupniczego, w której wzięli udział przedstawiciele dwóch największych koncernów hutniczych na Śląsku i Izby Rzemieślniczej oraz rzemieślników przemysłu chałupniczego.

Według „Polonii”, chałupnicy mają odegrać poważną rolę w rozwinięciu działo motoryzacyjnego a Izba Rzemieślnicza wystąpiła przeciwko inicjatywie, bo „gilotynuje” ona rzemiosło.

O konferencji tej — która wogóle nie miała miejsca — jednakoże Śląski Urząd Wojewódzki, Izba Rzemieślnicza i koncerny dowiedziały się dopiero z łamów „Polonii”. Pogratulować można więc takich metod w informowaniu społeczeństwa.

### Kuracje ryczałtowe w Zdrojowisku Inowrocław Zdrój

Obowiązkiem każdego obywatela jest prze-prowadzenie po trudach całorocznej znoiny pica zawodowej przy najmniej raz do roku remon-tu zdrowia uduśzającego walka o byt codziennym, remontu postrzępionych nerwów, regeneracji całego organizmu. Obowiązek ten jest wrecz nakazem każdej jednostki, ołara komuż, a przy tym ten niezbędny zastrzyk nowych sił umożliwia dalszą pracę. Wydatek na przeprowadzenie dorocznego kuracji stanowi nieodłączną część każdego budżetu domowego. Niestety budżet ten kurczy się w dzisiejszych czasach do tego stopnia, że wyjazd do Zdrojowiska umożli-wić mogą tylko specjalne udogodnienia finansowe dla kuracjuszy w formie kuracji ryczałto-wych. Zarząd Zdrojowiska Inowrocław słynęco w całym kraju dzięki swym pierwszorzędnym środkom leczniczym, idąc z duchem kryzysowych czasów i nakazów ciężkich warunków finansowych przeżytych przez ogół, wprowadził niesłychanie korzystne kuracje ryczałto-we, obejmujące kuracje oniekiejskie, neu-rologiczne z odmienną ustrajami i takse klimatycz-na za cenę dostępną nawet dla najsłabszych i szych możliwości budżetowych. a mianowicie: 1) 119, — za 2 tygodnie, 2) 174,50 za 3 tygodnie, 3) 226, — za 4 tygodnie. W ten sposób netyko bogaty, lecz również najbardziej korzystny będzie w tem Zdrojowisku, urządzonym z praw-dziwie zachodnio-europejskim komfortem i wy-posażeniem w najnowocześniejsze środki leczni-cze z dobroczynnych kapieli kwasowatowych, oraz solankowych należących do najsilniejszych w Europie, borowinowych, niezaprzeczanych zdro-del sionoczych, do picia, inhalatorium, emen-torium radowego, wszelkich zabiegów wodole-cznych itd.

Inowrocław leży reumatyzm, ischias, artre-tizm, choroby kobiece i dziecięce, choroby set-ca i schorzenia dróg oddechowych, Szron tegero-yczny otwartu i kwietnia br. zapowiada się nierzyszorednie — kuracjusze napływają bar-dzo licznie do tej oazy zdrowia owianej atmo-sferą kojącej nerwy ciszy. (o)

ANTONI MARCZYŃSKI.

## „Gaz 303”

POWIEŚĆ SENSACYJNO-HUMORYSTYCZNA.

— No, to w tej gęstie, przesyconej solą wodzie, będzie się pan czuł, jak korek, prawda Borys? Zresztą nie zmuszam pana do kąpieli. Mogłby się pan zająć, towarzyszu Laksberger. Och, jaką pan ma bielutką skórę. Zaraz poznac, że pan się nigdy nie kąpał... w morzu, — dodała z litości to „w morzu”, i takimi do-cinkami zamykała mu usta, ilekroć się odezwał. Potem wysunęła przed siebie nogi, oparła stopy na pierwszej ławeczce i lekko ścisnęła niemi biodra strachliwego pa-sażera, a równocześnie podała rękę Borysowi, który już od chwili „telegrafował” do niej w podobny spo-sób z drugiej strony.

— Może przesiądziemy wiosłować na chwilę, — za-proponował, chwytając wąską dłoń w stalowy uścisk. I nie wypuścił jej, choć szarpała się rozpaczliwie, po-znawszy cel tej niewoli.

— Tu się wykupię, — oświadczyła Wiera głosem dziwnie zmienionym.

— Tutaj? — Laksberger obejrzał się w stronę brzegu.

Odwrociła głowę wstecz, spotkała błyszczący wzrok Borysa. — Nie męcz, — wyszeptala błagalnie; rękę mi wykręć... Później!

— Słowo? — Tętna, — spłynęła z jej warg.

— Co wy tam rozmawiacie?

— Nie takiego, towarzyszu. Mówię Borysowi, że odważnego spotka nagroda... na brzegu... Tchórza cze-ka pogarda.

— Trzymajcie czołno, żeby się nie wykopytnęło.

Odebrała wiosło, przycisnęła poziomo do burt, wyciągając dalej lewą łopatkę, a Laksbergera pouczyła, by podobnie wysunąć prawą. Pomimo to skok Borysa zakolysał czołnem potężnie i zwiększył strach drugie-go mężczyzny.

— Głupstwo skoczyć, — przypuszczał, — ale jak wyleziemy?

Odpowiedziała gniewnie, że wywindują go, jak ciele na wóz.

— No przedź, chcę popłynąć za Borysem... — Gdzież on jest? — rozglądała się a równocześnie sto-pami „rozgrzewała” odwagę Laksbergera. Rad nie rad stoczył się do wody z niezdarnością bezwolnej bryły.

— Nareszcie!

Oburącz pochwyciła wiosła, zanurzyła z impetem lewą łopatkę, aby wykonać półobróć i wyminąć pychającego Laksbergera, odbiła się powtórnie, i nagły strach ją ogarnął, że idzie tak ciężko. Przedtem jakimś mknął jak strzala, teraz, pozbawiony takiego balastu, powinien był jeszcze lżej sunąć, tymczasem już głupi obrót nasał ogromne trudności. Coś powstrzymywa-ło go w miejscu, coś go ciągnęło za rufę, powodując nadmierne wznieślenie dzioba.

— Zaraz skacze... ustawię go tylko odpowiednio, — No, a pani — wołał Laksberger z wady.

— wykrztusiła z zasnęteję krztani. Nie rozumiała, co się stało, rozumiała natomiast, że jeśli nie zdoła prze-zwyciężyć tajemniczego oporu, to cały jej plan runął w gruz. — Niel — Broniła się przeciwko tej myśli, i z dziką energią sieklała wodę raz tą, raz tamtą łopatką...

— No, dosyć tej zabawy! — posłyszala za plecami.

Zadrżała, odwróciła głowę, zrozumiała wszystko. Borys, napół wynurzony, trzymał oburącz burtę czoł-na tuż przy rufie i patrzył jej w oczy wyzywająco. Wie-dział. Nie tał się z tem. Odgady już tam, na brzegu,

— Brawo, Borys! Daj mi swoje wiosło

gdy zapytywała o wyrzuty sumienia. Odgady, ale po-zwolił się jej ludzi, miał czasu wbród.

— Dużo jeszcze zjesz chleba, — zaczął drwiąco, — zanim minie w pole wywiedziesz... A teraz, skacz w morze. Chciałaś przecieć kąpieli przy księżycu, he, he, he, he, — zarechotał... — No, skacz! — powtórzył groźnie.

— Nie pojmuję, — bąknęła, zbierając myśli.

— Wytłumaczę ci na brzezie... — Zakończył ry-kiem bólu i wściekłości, bowiem palnęła go wiosłem w czoło z taką siłą, że coś trzasło w łopatkę. Poprawiła drugim końcem, unicestwiając jego zamiar wciągnięcia się do kajaka i tukuła w obłądnej furji raz za razem, gdzie popadło, i nie bezskutecznie widać, skoro jął przyzywać Laksbergera:

— Trzymaj ja!... Trzymaj żeż zmij!

Laksberger nie ufając swym zdolnościom pływac-kim, zaraz na początku położył się na naważnik na wo-dzie i odpoczywał; nie mógł więc słyszeć, skoro uszy miał zanurzone. Dzięki temu Wiera miała tylko jedno-go przeciwnika, który jednak szybko zmienił taktkę. Nie podnosił już głowy, nie chcąc jej narażać na nowe ciosy, krył ją za burtę, za to podważał korpusem kajak, usiłując go przewrócić. Ale jego dlonie, wszczępione w mokre drzewo były wydane na łup uderzeń oszalałej dziewczyny. Grzmociła po nich, drząc na myśl, że lada chwila pęknięte wiosło rozleci się w kawałki i zaniąu sięgnie po drugie, Borys opamiętuje sytuację.

Jedną ręką zniknęła z krawędzi burt. — Podstęp! — przemknęło jej przez myśl. Od-wrociła łopatkę na kant i uderzyła potężnie... celnie... skutecznie. Czołno nagle uwolnione od niezwykłej ko-tywicy, skoczyło naprzód tak, że musnęło wyciągnięte nogi drugiego mężczyzny. Na wszelki wypadek i jego poczęstowała wiosłem w pierś, wepchnęła go pod wo-dę. Wynurzył się, wyskoczył jak korek i teraz dopiero posłyszal ostrzegawczy ryk Borysa: — Trzymaj ja!... Trzymaj!

(Ciąg dalszy, nastąpi).





## CHŁODZI, KOTŁY USUWA ZAOGNIENIA I DZIECI

rewelersów „Silesia”. Zespół ten, po pokonaniu wielu przeszkód tak od względem technicznych, jak i doboru sił, został zmontowany w doskonałej obsadzie, która stanowiła: pp. G. Witolski, Włocławkowski, J. Dawidowski i Zb. Dobus. Kierownikiem chóru jest p. J. Harald. Zespół w rewelersów śląskich należy życzyć powodzenia, tembardziej, że fachowcy wyrazili, o czym bardzo ochoczo opinie. Kulturalne społeczeństwo Katowic oczekuje pierwszego występu „Silesia”.

(—) **Nowootwarcie.**  
Z dniem 7 kwietnia 1936 roku otwarty został w Katowicach, przy ulicy 3 Maja 11 czysto polski i chrześcijański detaliczny skład towarów tekstylnych pt.: „**Tkanina**” Czesława Chackiego i s-ka.



Staraniem Międzyzakładowej Komisji w Warszawie odegrała onegdaj „Reduta Śląska” w roli komedii Fredry p. t. „Zamsta za mur grzmienicy”. Przedstawienie, opracowane staraniem p. prof. Stańke — wywarło na publiczności miłe wrażenie. Kępeł „Reduty” grał w nowo, asceńdencie Podolskima i Ciesielski. Do świetlistania tej imprezy — w masowej mierze — przyczyniły się dekoracje wykonane bezpłatnie przez Teatr Polski oraz piękne kostiumy p. cji Teatrów Ludowych. Osobnie „Reduta” wzięła w „Obronę Guciołachowską” Juliana Miera z F. radowa.



**Przeciwno bólom**  
Aspirina, wyrobiona  
teraz w Polsce. Znaczk  
"Bayer" w postaci kryzja  
na opakowaniach i tabletk  
daje gwarancję czy  
ści preparatu.

**ASPIRINA** 

**Do nabycia we wszystkich aptekach.**  
**Cena za 6 tabl. obecnie już**  
**tylko zł. 0,90, za 20 tabl. zł. 2,25.**

## Teatr i estrada

**TEATR POLSKI W KATOWICACH**  
Repertuar świąteczny.

Niedziela, dnia 12 kwietnia: Występ „Wesołej Lwówkiej Fali” o godz. 18.30.  
Niedziela, dnia 12 kwietnia: „Trafiła pani generałowa” o godz. 20.  
Poniedziałek, dnia 13 kwietnia: „Trafiła pani generałowa” o godz. 16.  
Poniedziałek, dnia 13 kwietnia: „Wesoła” dia h Batory” o godz. 19.  
Wtorek, dnia 14 kwietnia: Występ Teatru Rardina o godz. 20.  
Wtorek, dnia 14 kwietnia: „Powrót Mamy” o godz. 21.  
Czwartek, dnia 16 kwietnia: „Intryga i miłość” o godz. 19.  
Piątek, dnia 17 kwietnia: „Wesoła” dia szkoła o godz. 20.  
Sobota, dnia 18 kwietnia: „Wesoła” dia szkoła o godz. 15.30.  
Sobota, dnia 18 kwietnia: „Intryga i miłość” o godz. 18.30.

**Święta na Śląsku pod znakiem „Wesoła Lwowska Fala“.**

W czasie Świąt Wielkanocnych zagraczą na Śląsku światni i znani całej Polsce wykonawcy „Wesołej Fali” — Szczepcio i Tofcio oraz April, Enkanc i Untenbaum. Przybędą również pospoli współuczestnicy niedoświadczonych pod względem humoru...

Program pobytu z Słasku „Wesołej Lwowskiej” jest bardzo obszerny, mianowicie w niedzielę w Katowcach, dnia 12 bm. o godz. 16 odeśle się w Teatr „Polskim w Katowicach występ „Wesołychowców”, tego samego dnia o godz. 21 wystąpią przed mikrofonem rozgłośni katowickiej. Wczoróż ten będzie transmitowany na wszystkich rozgłośniach polskich.

W poniedziałek Wielkanocny, t. j. 13 bm., przy  
wystawcy udadzą się do Cieszyńska, gdzie o godz. 1  
wystąpią w jedyńm spektaklu w sali Teatru Polskie  
Wreszcie tegoż dnia „Wesoła Lwowska Fał”  
się na zaproszenie Związku Rezerwistów do Biel  
gdzie o godz. 20 da się usłyszeć białaczanom w wiel  
sali Strzelniczy mieście.

Zapowiedź przyjazdu na Śląsk „Wesołej Lwowskiej Fali” wzbudziła olbrzymie zainteresowanie, o czym świadczą masowo zgłoszenia publiczności przy okazkach kas teatralnych we wszystkich miastach, w których odbędzie się występy.

**Sensacja! Teatr Reinhardta z Wiedni  
w Katowicach.**

W wtorek, dnia 14 bm. o godz. 20 wystąpią:  
 Jeden raz w sztuce Molnara „Wielka Miłość” (Gr.  
 Liebe) znakomici artyści wiedeńskiego Josefstadt-  
 tru pod kierownictwem Maxa Reinhardta. W głów-  
 nych rolach wystąpią pp. Lily Darvas, Frieda Richard, i

**III. koncert symfoniczny.**  
We wtorek, dnia 14 b. m. o godz. 20 odbędzie się

W programie: Cherubini, Mozart, Stokowski.

Jarecki i Łabuski. Bilety od 50 gr. dn 2 sl. wesele  
do nabycia w księgarni St. Lupy przy ul. Wojewo-  
kiej 30.

od soboty 11 kwietnia:  
Kino CAPITOL: „Braterstwo krwi”.  
Kino CASINO: „Kto ostatni caluje...”  
Kino COLOSSEUM: „Peni”

Kino RIALTO: „Pieśń miłości”.  
Kino STYLOWY: „Metropolitan”.  
Kino UNION: „W pogoni za szczęściem”.  
Kino DĘBINA Dab: 1) „Rapsodia Bałtyku”.  
„Niewolnica z Manduray”.

**Repertuar kin w Mysłowicach.**  
Kino CASINO: „Mazur“ w roli gł. Pola Negat.

**Repertuar kinoteatrów w Chorzowie**  
 Kino APOLLO: „Ostatnie dni Pompei” i „Sonet”  
 Kino DELTA: „Bohaterowie Sybiru”, „Król  
 faworyta”.

**Kino ROXY:** „Pod palącym niebem Argentyny”.  
„Kochaj tylko mnie”.

**Repertuar kinoteatrów w Świętochłowiu**

**Kino ARBOLLO:** Ostatnia dni Pompei”.

Kino COLOSSEUM: „Włodeń miasto moich  
rodzi", „Bengali".

Śląski Instytut Rzemieślniczo-Prze-  
słowy w Katowicach uruchamia w  
15 kwietnia br.

## II-gi kurs dekoracji wystaw sklepowych

Liczba miejsc ograniczona!  
Śpieszne zgłoszenia przyjmuje i wyco

pujących informacji udziela wyżej wy-  
niony Instytut mieszczący się w Kato-  
cach, w gmachu Śląskich Technicznych

kiadów Naukowych przy ul. Kraus-  
nr. 3, pokój nr. 15, w godzinach urz-  
wych od 8-mej do 15-tej, w soboty od 8

do 13.30, (tel. nr. 885-37),



## Ważne dla Radiomatorów!

Szkielety i aparaty, do 15 b. m. uruchomimy w naszym słynnym laboratorium do badania i naprawy najnowszymi instrumentami pomiarowymi.

Wszystkim posiadaczom odbiorników radiowych, którzy chcą skorzystać z doświadczenia i staranniejszego nadzoru nadzoru, przesyłamy bezpłatnie BEZPŁATNIE dokładne pomiary, w naszym zakładzie przy ul. 8-go Maja 20, w godzinach przedpołudniowych. (5008)

**Słaski Dom Radiowy**  
**A. KUKULSKI**  
KATOWICE, 8-go Maja 20, naprzec. Whole-Wortha.

(=) **Lekarzki dyżur święteczny**  
dla członków Tow. Kasz. Chorych w dniu 12 b. m. pełnić będą pp.: dr. med. Janiczek, zam. w Chorzowie I, ul. Wolności 16 oraz dr. med. Biedel, zam. w Chorzowie II, ul. 8-go Maja 12. Dyżur trwać będzie od soboty, dnia 11 m. godz. 12 do poniedziałku, dn. 13 b. m. godz. 8. W dniu 13 b. m. zaś pełnić będą dyżur pp.: dr. med. Adamik, zam. w Chorzowie I, ul. Wolności 47, oraz dr. med. Sypka, zam. w Chorzowie II, ul. 8-go Maja 4. Dyżur trwać będzie od poniedziałku 13 b. m. godz. 8 do wtorku 14 b. m. godz. 8.

(=) **Nabywanie ziemiaków rakodopornych.**  
Referat Gospodarczy Magistratu ogłasza, że ziemiaki rakodoporne - sadzenia - nabywać można począwszy od wtorku, 14 b. m. na dworcu towarowym przy ulicy Bytomskiej oraz w dzielnicy przy ul. Kościelnej 58. Przy odbiorze ziemiaków każdy nabywca otrzyma powiadomienie z wyszczególnieniem nazwy, odmiany i ilości sadzonek, które przy uprawie parceli jak i wybraniu planu należy poddać kontroli organom.

(=) **"Wenancjusz".**  
W Domu Ludowym w Chorzowie w drugie święto wielkanocne o godz. 20 odegrają wychowankowie Małego Seminarium Księży Salwatorianów z Mikolowa religijny dramat w pięciu aktach O. Carnota p. t. "Wenancjusz". Dramat ten przedstawiający dzieje i męczeństwo młodego bohatera z trzeciego wieku po Chrystusie porusza zarówno głębią i bogactwem swej treści, jako też swą techniką dramatyczną. Dochód przeznaczony jest na utrzymanie niezdolnej młodzieży studiującej.

## Z Pszczyńskiego

(P) **Katowicki Teatr Polski przybywa do Orze** - dnia 14 b. m., i wystawi mł. oraz melodyjną komedię m. zw. p. t. "Muzyka na ulicy". Początek przedstawienia o godz. 19.

(P) **Z życia Niepodległościowców.**  
Związek Powoliaków w Piotrowicach Śl. u. rządził plenarne zebranie pod przewodnictwem k. kom. Biczyski Alojzego, który po omówieniu spraw organizacyjnych i gospodarczych apelował do zebranych, aby wzięli gremialny udział w uroczystym obchodzie 15-let. rocznicy wybuchu i wybuchu III. powstania. Następnie wygłosił aktualny referat p. Tyrol, zaś referent oratorski i oświatowy p. Władzio Jerzy omówił sprawę tygodnia propagandy. Ślaski PZZ Dalej przedstawił zebrany p. poseł Feser przebieg prac Sejmiku Śląskiego i obecne położenie na rynku pracy. Między innymi solidaryzowali się zebrani jednomyślnie z rezolucjami powziętymi przez szersze władze zw. zasków w sprawach gospodarczych i politycznych.

(P) **Nowy zarząd P. Z. Z. w Łaziskach Średnich.**  
W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie k. P. Z. Z. w Łaziskach Średnich pod przewodnictwem p. naucz. Ślaskiego Jana z Wyr. Po sprawozdaniu usteputego zarządu i udzieleniu absolutorium, wybrano nowy zarząd w osobach pp. prezes Józef Broda, wiceprezes kier. szkoły Grecy Karol, sekret. naucz. Teper Franciszek, skarbnik kier. szkoły nr. 2 Puśkwa Józef. Aktualny odczyt wygłosił ilustrator k. P. naucz. Ślaski.

(P) **Z roczną działalnością Kola NCzP. w O. Chojku.**

Ostatnio odbyło się doroczne walne zebranie k. Kola i Komitetu Gminnego NCzP. Zebranie zajął p. prezes Władzio Jerzy, poczem po omówieniu z miejsc ucieleli zebrani p. m. Marzeczka Polski śl. Józefa Pilsudskiego, Przewodniczącego zebrania złożono w ręce prof. Pietka Konrada. Następnie dalej sprawozdania usteputego Zarządu W dyskusji nad sprawozdaniem, m. podkreślono aktywną działalność, a szczególności nie są osiągnięte pozytywne wyniki w okresie sprawozdawczym. Przewodniczący komisji rewizyjnej p. Delas Tomasz podkreślił oszczędność i celowo gospodarkę usteputego Zarządu. Do wodom uznania ruchliwej i owocnej działalności oraz zaufania do Zarządu był fakt jego ponownego jednoznacznego wyboru w dotychczasowym i niezmienionym składzie osobowym. Poraz trzeci przeto wybrano na prezesa pp. Władzio Jerzego, zast. Pilsudskiego Jakuba, sekretarza Marka Bernarda, p. Delas Konrada, Edw. skarb. kier. Markożka Fabjana, jako I. w. g. pp. Pietka Konrada, Filipczyka M. G. G. Teodora i Delasa Tomasz. W skład komisji rewizyjnej weszli pp. Golor, Owczarek i Paprotny.

(P) **Nowy zarząd O. M. P. w Urbanowicach.**  
Onegdaj odbyło się walne zebranie odd. Młodzieży Powiatowej pod przewodnictwem sekretarza pow. P. Grzywy. Przes. aklamację wybrano zarząd: pp. Tasio Roman - prezes, Katusz Stefan - zast. prezes, Gawlina Rudolf - sekretarz, Grygierski Ludwik - zast. sekret., Polak Leon - skarbnik, kom. rew. Tasio Józef, Jochanek Jan i Olga Józef. Delegatem Zw. Powiat. Śl. do O. M. P. wybrano p. Bieg Michała, zaś red. edw. p. kier. sek. Stępnego J. z kom. mentami p. Ottona Jana.

# Maszynista zabity prądem

## Straszny wypadek na kopalni w Knurowie

Onegdaj wydarzył się w Knurowie na kop. „Szarboferm” w szybie Focha straszny wypadek, któremu uległ 33-letni Józef Zgodziński z Knurowa, który zatrudniony był w podziemiu kopalni w charakterze maszynisty elektrycznej lokomotywy, doprowadzającej wózki naładowane węglem pod szyb wyciągowy. Wypadek miał następujący przebieg: Zgodziński, jadąc lokomotywą z przómnymi wózkami, wszedł na wierzchołek lokomotywy celem naprawienia w biegu drobnego uszkodzenia. W pewnej chwili, przez nieostrożność, dotknął głową przewód elektryczny o wysokim napięciu. Prąd uderzył Zgodzińskiego w miejscu. Ciało nieszczęśliwego spadło pod koła lokomotywy, które zmiażdżyła zwłoki w okropny sposób.

Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie wśród kolegów Zgodzińskiego. Tragicznie zmarły maszynista osierocił żonę i dzieci. Na miejsce wypadku zjechały władze Urzędu Górniczego, które prowadziły dochodzenia.

Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, napady bólów brzucha, zastoina brzuszna, ogólne podrażnienie, nerwowość, zawroty głowy, niepokojące sny, ogólne złe samopoczucie, podlegające szybkiemu zanikowi przez stosowanie codziennie jednej szklanki wody gorzkiej Franciszka - Józefa. - Zalecana przez lekarzy.

## Posiedzenie Rady Powiatowej N. Ch. Z. P. w Pszczynie

Pszczyna, 11 kwietnia.  
Dnia 8 bm. odbyło się w Pszczynie zebranie Rady Powiatowej N. Ch. Z. P. na pow. Pszczyn.

Na zebranie przybył p. starosta dr. Jarosz, Z ramienia Głównego Komitetu Wykonawczego wziął w zebraniu udział sekretarz generalny p. poseł Kopeć. Zebranie zajął przede wszystkim poseł Kol. witalną obecnym. W przemówieniu powołał przedstawił p. poseł obecną sytuację polityczną jaką w ostatnim czasie wytworzyła się w powiecie i reszcie województwa, zatrzymując się dłużej na kwestii niemieckiej. Po przerwie, jaka nastąpiła po wyborach, Rada Powiatowa podejmowała znowu pracę, która wobec całego szeregu poważnych zadań z dziedziny gospodarczej i politycznej, czekających na rozwiązanie, musi w nadchodzącym okresie być szczególnie natężona i systematyczna. Podstawą powodzenia w pracy jest uzgodnienie i szarnonizowanie wysiłków poszczególnych organizacji społecznych. Obszerny referat na temat ogólnej sytuacji polityczno-gospodarczej w państwie wygłosił p. poseł Kopeć. Wskazał on na dorobek Rządu

w dziedzinie polityki zagranicznej i stabilizacji stosunków wewnętrznych. W okresie obecnym będzie trzeba rozwiązać zadanie przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego. Powołanym do wykonania tego zadania jest obóz rządowy, koncentrujący w swoim kręgu najważniejsze elementy państwa i stanowiący obecnie jedyny aktywny czynnik polityczno-społeczny w państwie. Na naszym terenie najważniejszym postulatem chwili obecnej jest konieczność przeciwdziałania akcji niemieckiej. Do działania należy przystąpić natychmiast. Z dotychczasowego stanowiska defensywnego musimy przejść do ofensywy, by nareszcie oczyścić atmosferę, wytworzoną przez agitację niemiecką.

Przy ustalaniu planu pracy uchwalono w najbliższym czasie zwołać zebrania okręgowe, na których posłowie zadadzą sprawozdania z pracy w Sejmie za ostatni okres.

Równocześnie podjęli pracę Sekcja Samorządowa, która zaimię się rozpatrzeniem najaktualniejszych zagadnień gospodarczych w powiecie.

## Szczegóły zabójstwa w Lipniku

Bielsko, 11 kwietnia.  
W związku ze zabójstwem dokonane przez rolnika Karola Fajkę z Lipnika na osobie 49-letniego polowego Andrzeja Sadlika z Białej-Lipnika, przeprowadzone dochodzenia wykazały następujący stan rzeczy:  
Fajkę wracał nocą z Białej w towarzystwie niej. Franciszka Kowalczyka i wstąpił do restauracji Żaka w Lipniku. Tam zastał Sadlika i Kłęczka. Fajkę opuścił restaurację w towarzystwie Kowalczyka prawie równocześnie ze Sadlikiem i Kłęczkiem. Po drodze powstała sprzeczka między Sadlikiem a Kowalczykiem,

w trakcie której Sadlik wykonał ruch, jak gdyby chciał wydobyc z kieszeni broń i zawałował Kowalczyka: „Ja cię zakatrupię”.

Kowalczyk rzucił się do ucieczki, wzywając na pomoc Fajkę i zdołał się ukryć w bramie domu Jakuba Linarta w Lipniku. Na wezwanie Kowalczyka Fajkę popieścił guz z pomocą a wówczas Sadlik miał się rzucić na Fajkę z nożem w ręku, wobec czego Fajka oddał w kierunku Sadlika trzy strzały rewolwerowe, kładąc go trupem na miejscu. Po zabójstwie Fajkę przyjechał taksowką na komisariat policji i oddał się do dyspozycji władz sądowych.

**Plegi!**

Jedynie skuteczny i gwarantowany środek jest i pozostanie

**Frucht'a Biel łabędzia**  
tuba zł. 3,50

**Mydło Biel łabędzia**  
tuba zł. 2,-  
do nabycia w drogeriach, aptekach i w Kramie

**H. Borkowski, Gdańsk**

(P) **Złodzieje w mieszkaniu.**  
W nocy na 8 bm. weszli przez otwartą werandę złodzieje do mieszkania Krzywoskiego Leopolda, zamieszkałego w Szklarni pod Wesołą. Zupem ich padł aparat radiowy marki „Elektryt”, sporo bielizny i garderoby. Ogólna szkoda wynosiła 700 zł. Złodzieje uciekli nie zauważeni przez nikogo.

(P) **Włamywacz w Koblórze.**  
W nocy na 8 bm. włamali się nieznani sprawcy do piwnicy nadleśniczego Centrum w Koblórze, skąd zabrali większą ilość konfitur, win i towarów mięsnych, przygotowanych na święta. Szkoda wynosiła przeszło 200 zł. Złodzieje zostali spłoszeni przez psa, pozostawiając na miejscu siekierę, skradzioną dnia poprzedniego u sekretarza gminnego Pielawy. Tej samej nocy usłowołi dokonali włamywania, najprawdopodobniej ci sami sprawcy, do probostwa w Koblórze, gdzie jednak zostali spłoszeni przez ka. proboszcza.

## Z Rybnickiego

(R) **„Wesołe” w Knurowie.**  
Teatr Polsk. z Katowic wystawi w Knurowie dnia 20 bm. o godz. 20 wspaniałe dzieło Wyspiańskiego pt. „Wesołe”.

(R) **Repertuar kin w Rybniku.**  
Apollo: Cady Parzy śpiewa oraz Niewdzielną promień, Helios Wiedeń maisto młodych marzeń oraz Salve Regina. Pałac Dalsze csa.

(R) **Dyżur aptek i lekarzy w czasie świąt w Rybniku.**

W oba święta Wielkanocne pełni dyżur lekarski w Rybniku u dr. Kubeczko. Dyżur aptek pełnią w pierwsze święto Apteka Stara, w drugie święto Apteka pod Lwem.

(R) **Zyczenia świąteczne.**  
W okladi nadchodzących świąt Wielkanocnych składają życzenia swym członkom Zarząd Powiatowy NCzP, Zw. Powiat. Śl. OMP, Tow. Polek, ZZP, Zw. Strzeleckiego oraz Zw. Powiat. Śl. Uch. Raciborskich.

(R) **Manifestacja w Radziejowie.**  
W tych dniach odbył się w Radziejowie wiec manifestacyjny z okazji Tygodnia Polskiego Związku Zachodniego. Na wiec przybyli obydwie Radejowia, którzy wysłuchali referatu o rezolucje, w której zebrani proszą władze na czelne, aby nie dopuszczaly do rozwijania się agitacji niemieckiej na terenie Śląska. Społeczstwo nasze na wprowadzanie fermentu w tutejsze stosunki, Braci w Niemczech i Czechosłowacji wzywała, aby wytrwali w swej walce o słuszną prawą narodową.

(R) **Komitet obchodu Trzeciego Maja w Rybniku.**  
Dnia 6 bm. w Rybniku odbyło się konstytuujące zebranie Komitetu obchodu 3 Maja, przy udziale przedstawicieli władz i organizacji. Zebranie powołało do życia komisję: wykonawczą z o. M. Basa na czele, pochodową oraz sportową z p. kpt. Kwasińskim, zbiorową z p. Prez. S. O. Stodolakiem, urzędniczą z p. dyr. Zdzisławem. Na zebraniu poruszono za sprawą m. in. sprawą budowy domu oświatowego w Rybniku.

(R) **Program uroczystości w dniu 3 Maja.**  
Ostatnio odbyło się w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Rybniku zebranie Komitetu Obchodu święta 3 Maja przy udziale przedstawicieli władz i organizacji. Tymczasowy program przedwiduje w dniu 3 Maja pochód na cmentarz c. m. oddan na holdu poległym Powstańcom oraz parady, kończący się przed tablicą pamiątkową Powstańców w Rybniku - Parusowcu W dn. 3 Maja o godz. 8 zbiorą organizację i społeczeństwa na rynku, o godzinie 8.45 odmarzają uroczyste nabożeństwo do kościoła św. Antoniego. Po nabożeństwie pochód, defilada. Pochód rozpoczyna się na rynku, gdzie przewidziano uroczystą akademię. O godz. 14 do 18 odbędzie się festyn z pomysłami sportowymi na błonach za Rada przy ul. Obwiskiel.

(T) **Pod adresem Urzędu Gminnego.**

Do Urzędu Gminnego w Nakle zwracają się obywatele z prośbą o oświetlenie ulic osady przy dworcu. W porze nocnej obywatele muszą w ciemnościach i błądzić wracając do swoich domów. Równocześnie proszą władze gminne o poinformowanie obywateli, kiedy nareszcie doznają się realizacji projektu wodociągów w Nakle.

(T) **Z Magistratu.**

Na onegdajszym posiedzeniu Magistratu uchwalono powierzyć dostawę materiałów biurowych, części maszyn dla reżni, gablotek dla muzeum miejskiego i rur stalowych kielichowych firmom majającym oferującym. Wyrażono zgodę na gruntowny remont zegara na wieży kościoła katolickiego. Pożatem m. in. uchwałał Magistrat urządzać latanie w Domu Starców Żeńskich oraz założyć zielenie na osadzie św. Jana, według przedłożonego projektu Oddziału Budowlanego. W końcu załatwiono jeszcze kilka innych spraw natury wewnętrznej.

## Z Lublinieckiego

(L) **Zebranie Związku Powst. Śl. w Lublińcu**  
odbyło się dnia 8 bm. pod przewodnictwem p. J. Cieplego. Po zagaleniu omawiano sprawę wyjazdu do Katowic w dniu 3 Maja, sprawa umundurowania. Podano również do wiadomości okoliczności w sprawie powstania funduszu dla byłych uczestników powstań śląskich i pozostałych po nich. Jakoby sprawę przedkładał na komisarzy weryfikacyjnych.

## Z Bielskiego

(B) **Katowicki Teatr wystąpi w Bielsku**  
dnia 16 bm. z cieszcia się nabywał powożeniem sztuką pt. „Powrót mamy”. Początek o godz. 20.

(B) **Repertuar kin.**  
Miejskie, Biała: „Sylvia i jej sofer”, Apollo: „Nie zapomni o mnie”.

(B) **Złodeł worków w arestach.**

9 bm. został oddawiony do arestów Sądu Grodzkiego w Białej Władysław Gach, lat 28, zamieszkały w Białej, Gach włamał się 13 marca do magazynu Pow. Funduszu Pracy w Białej i skradł 150 próżnych worków, wyrażających szkodę na zł 150. - Znow 4 kwietnia Gach włamał się do magazynu Złobigera w Białej i skradł 150 worków, które sprzedawał Minie Ludwik wicz za 80 zł.

(B) **Przytrzymanie oszustu.**

9 kwietnia b. m. został zatrzymany Jan Koźlak znany oszust w t. zw. naparstek. Koźlak oddawiony do arestów Sądu Grodzkiego w Białej.

## Z Cieszyńskiego

(C) **Z Teatru Polskiego w Cieszyńsku.**

Zarząd Tow. Polskiego Teatru zachęca sukcesem wśród nasel publiczności, niejednemu przedstawił opery warszawskiej pod kierownictwem prof. Biedalewa - wystawia w dniu 17 bm. o godz. 20 w teatrze cieszyńskim bez względu na wielki koszt, operę W. A. Mozarta „Don Juan” pod kier. prof. Biedalewa, w zespołach najołszych sił operowych warszawskich. Opera ta w 9 obrazach dotychczas nie grana w Cieszyńsku, wystawiona zostanie z powiększoną orkestrą, kilkudziesięciu osób, przy udziale opery i kompozytor Teatru Wielkiego w Warszawie, który reżyserji B. Olskiego. Nie stanie w dniu 21 bm. zespół teatru katowickiego odegna dramat „Turin” St. Żeromskiego, który zaczynać, że zarząd teatru polskiego w Cieszyńsku, przez wystawienie „Turonia” chcielibyście h. d. pamięć wielkiego pisarza w 10. lecie jego zgonu. Tu dwa przedstawienia będą rewelacją obecnego sezonu teatralnego w Cieszyńsku i publiczność która tłumnie weźmie udział w tych przedstawieniach nie zostanie zawiedziona.

**Obwieszczenie**  
**Józef Kubień**  
cieszyński, Lesienów 22.

(C) **Jakob Zenhagst, skład tow. tekstylnych w Cieszyńsku.**  
naprzeciw kościoła parafialnego, zaprasza PT. Publiczność celem przekonania się o obfitej i taniej tow. tekstylnych i linoleum w przystępnych cenach (6)



Zamiast w kurzu i w sadzy podró-  
żujemy LOTEM w czystych przestwo-  
rach tanio — bezpiecznie — szybko

**DDAPESZT.** Wynik turnieju Ledorar - Memoriar: 1. Tiparys 2 p. 2. Goresen 11 p. 3. Ballo Dr Kepars 11 p. 4. Grac 1 p. 5. Vear 1 p. 6. Fargac 1 p. 7. Golsuten 1 p. 8. Onzap 6 p. 9. Matheser 2 p. 10. Komes 4 p.

**MOEKWA.** Dnia 5 maja rozpoczyna się w Moskwie międzynarodowy turniej, którym będą uczestniczyli przedstawiciele z granicznych państw, Kapablance, Euwo, Fiohr, La Lillenthal, Z Rosji będą grał: Botwinnik, Kancz, Gowsenblich, Rancz i Bjurak.



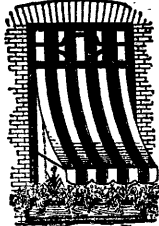
## Pierwsza Polska Fabryka drążków automatycznych do rolet okiennych



**"GEMJA"**

FIRST RATE ROLLER  
QUALITY PRODUCT

Właściciel J. Gembala  
**Cieszyn**  
ulica Kählera 14, tel. 1452  
Rachunek bieżący: Komunalna Kasa Oszczędności miasta Cieszyna — Adres telegr.: „Gemja” Cieszyn



Wyrób artykułów metalowych i drewnianych

Specjalne patentowane urządzenia zaciemniające dla sal szkolnych, fizykalnych, fotograficznych, Roentgena i kin

Świąta w górach.



Otoczony lasem w najpiękniejszej dolinie Dzieszeinki  
Pensjonat  
„Ślaczeczka”  
K. Męczyńskiej  
WISŁA  
Telefon Nr. 66.  
Przyjmuje zamówienia na świąta.  
Otwarty przez cały rok  
Ceny przystępne.

dh. **A. GEPNER**

WARSZAWA GRZYBOWSKA 27  
TEL 690-27, 655-23, 659-23

**BLOKI  
BLACHY  
PRETY  
RURY**

CYNK, CYNK, OŁÓW, MIEDŹ, NIKIEL, ANTYMON, ALUMINIUM, BISMUT, KADM, MANGAN, MAGNEZ, KOBALT, RTĘĆ.

MOSIADZ, BRONZ, STOPY ŁOŻYSKOWE, STOPY DRUKARSKIE I INNE.

MINJA I GLEJTA OŁOWIANA.

BLACHA CYNKOWA, BLACHA POCYNKOWANA, BLACHA BIAŁA, BLACHA CZARNA.

STARE METALE.



## Komunalna Kasa Oszczędności miasta Chorzowa

ogłasza

## nieograniczony przetarg

na wykonanie robót stolarskich budowlanych w 8-mio piętrowym gmachu Komunalnej Kasy Oszczędności w Chorzowie.

Termin składania ofert upływa dnia 23 kwietnia br. o godzinie 12-tej.

Formularze ofertowe w cenie zł. 10,— za komplet otrzymać można w sekretarjacie K. K. O. m. Chorzowa, ul. Moniuszki nr. 1 począwszy od dnia 10 kwietnia 1936 r.

**Dyrektor Zarządzający**

Dr. Jan Dymnicki



Wytwórca: **SIEGEL i Ska Sp. z o. o.**  
FABRYKA CHEM. CZNA KATOWICE II.

ZADAJCIE **CHODNIKÓW**  
"FALALEUM"  
50 G. ZA 1 m

## Nie przepłacajcie



towarów różnym agentom, prowizję zaoszczędzisz sobie, jeśli wstąpisz, przekonasz się, że najtaniej kupisz gotówkę, na raty: Rowery, maszyny do szycia, pisania nowe, używane. Nauka ćwiczenia pisania na maszynach różnych systemów. Kupujemy używane maszyny (3873)

**Śląski Dom Maszyn**  
KATOWICE, Kościuszki 3.

## Na Świąta

najprzedniejsze

**Wina, wódki i likiery**

poleca firma

**"MONOPOL"**

ul. M. Adamczyk i J. Zwinczak  
w Cieszynie

## Kino „Apollo” Chorzów I.

Dziś i dni następane  
**Nie zapomni o mnie**

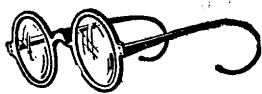
W rolach głównych  
Beniamino Gigli, Magda Schneider  
i 3-letni Piotr Bosae

Jako 2-gi film

**Kukaracza**

Wspaniała komedia w barwach naturalnych

Nowo-  
otwarcie!



**„OKULARJUM”**

Optyka oczna — Foto  
**CHORZÓW I, ul. Jagiellońska 1**

vis a vis gmachu Magistratu  
Dostawa okularów dla wszystkich Kas Chorych i Brackich. — Fotoaparaty i przybory. Wywołujemy, kopujemy powiększamy!

## Chrześcijańska F. bryka Obuwia

sprzedaje na sezon wiosenny każdą damską, męską i dziecięcą obuwie w najlepszym gatunku i po cenach najniższych

**ANTONI STEIN**

KATOWICE, ul. Drzymały 5 (boczna ul. Kopernika)

Filia ul. Dąbrowskiego 4, gdzie przyjmie się również naprawy.

Znana restauracja  
w Katowicach

## Bar Krakowski

przy ul. Pierackiego 19  
telefon 300-97

Poleca się Szan. Publ.

## Sztandary - Chorałowie

ani, jakna, taniej wykonuje rękodzieł artystycznie jedyny zakład

## Sztuka Kościelna

Katowice, ul. Francuska nr. 9  
(narożnik ul. Marjackiej)

Pierwsza Cieszyńska  
Fabryka Piłników

**STEFAN ADAMEK**  
CIESZYN (śląsk polski)

poleca nowonacicie starych zużytych piłników, jak również wszelkie nowe piłniki po cenie bezkonkurencyjnej

**Waine Zebranie  
Banku Ludowego**

Spółd., z odp. nieogr.  
w Chorzowie

Odbydzie się dnia 21. kwietnia o godz. 8-tej (8-mej wieczorem) w „Hotelu Polskim” w Chorzowie przy ulicy Wolności 27, I. piętro.



Przy zapotrzebowaniu dobrych zegarów towarów złotych oraz naryd stolarskich zapraszam W. P. u. przejmie do kupia. Gwarancja długolusia, najniższe ceny, obniżone w obecnej porze.

**EMIL STILLER**

Katowice, 3-go Maja 56. — Proszę na moją firmę dobrze uważać! (2298)



**MEBLE**

Obecnie pasło: **ZNIZANY CENY**. Kupujcie tylko meble solidne! Pierwszorządne wykonanie. Najniższe ceny. 10 lat gwarancji. — Dostawa bezpłatna. Spłynie dobowe 250,— zł. Spłynie mała łóżka i orzechowe od 500,— zł. Kuchnie od 100 zł. Wielki w. bor. Jadalni, gabinetów, wypialni o szlachetnych formach w luksusowym wykonaniu, tylko w firmie!

„Najtańsze Źródło Mebli”

KATOWICE, Jedyne ul. Starowiejska 3. (naprzeciwko Kościoła Ewangelickiego). Żadnej filijki G. Śląsku nie posiadamy.

Ogłaszajcie się  
w „Polsce Zachodniej”

## Elektrownia Okręgowa miasta Cieszyna

dostarcza swym odbiorcom prądu,  
kuchenki, żelazka, Imbryki i t. d.  
na dogodnych warunkach

3581











# Dzielmy się

Stary to nasz obyczaj wielkanocny dzielenia się jankiem i składania przy tem życzeń. Symbol głęboki, wyrażający zasadę życia wielkiej rodziny chrześcijańskiej: dzielimy się tem, co mamy, otwartym sercem przyjmujemy słowa, które prawdę we wnętrzu, a rzetelną wyrażają. Podanie ludowe mówi, że w razie zablądzenia w ostepach leśnych trzeba sobie tylko przypomnieć, z kim dzielilo się jako wielkanocne, a dobre duchy wywiedzą zabląkanie na drogę właściwą.

Otośmy w ostepach i gąszczach gospodarczych trudności. Otośmy spętani łańcuchami porozumień kartelowych, na bezdrożu światowej polityki gospodarczej, gdy przy tem tu i ówdzie sukni naszej czeplią się osty spekulacji i spryciarstwa gospodarczego w złem tego słowa rozumieniu.

Na skutek zniżania się zdolności nabywczej, malejących obrotów, zbiednienia ogromnej większości społeczeństwa zmalały części, jakimi przyjdzie obdzielić ze spoloną rodzinę.

Nic nam wprawdzie nie pomoże stwierdzenie, że nie my sami znaleźliśmy się w trudnościach, coraz dotkliwiej dających się we znaki szerokim sferom społecznym. Nic nie pomoże i stwierdzenie, że metody szukania dróg wyjścia z tej biedy przez inne państwa i narody nie dały rezultatu pełnego, nie wywiodły narodów na gościńcem pewnym, bezpiecznym i prosto prowadzącym w jaśniejszą przyszłość.

Podziwialiśmy wielki rozmach nakręcania koniunktury w Ameryce, niemalo podziwu okazywaliśmy też dla aktywności gospodarczej naszego zachodniego sąsiada. Wiele słów uznania i zazdrości skierowano pod adresem szukającej samowystarczalności Italii i pod adresem hojnych dla idei ożywienia gospodarczego Izby prawodawczych Francji. Wydawało się nam nieraz rzeczą dziwną, że nie kroczymy w podobnym kierunku, że nie wybieramy tych samych metod walki z kryzysem. Powstawiały nawet zrzeszenia, które za naczelne swe zadanie przyjęły przekonanie rządu i społeczeństwa o konieczności zastosowania tych samych środków, wznowienia tempa działań gospodarczych, bez zważania na skutki dalsze. Rozmawialiśmy dość często, że skoro mogą to robić skrupulatni Niemcy, że Włosi, jeżeli ostrożni Francuzi nie obawiają się wielomiliardowych pożyczek, jeśli businessowi Amerykanie nie cofają się przed olbrzymimi eksperymentami, dlaczegożby Polska miała właśnie

nie ułatwiać sobie życia i wyszukiwać wszelkie trudności, przemawiające przeciwko stosowaniu wzorów tak możnych, a przecież niemiennie rozumnych krajów.

Czas — ów najlepszy sędzia wypadków i ludzi, daje na to odpowiedź.

Wiemy już, że amerykańskie wybory rozgrywać się będą głównie na tle walki o te właśnie metody sztucznego ożywienia gospodarczego, wiemy, że obóz przeciwny eksperymentom powiększa się bardzo i że przechodzą doń coraz szersze koła nawet mieszczańskie. Italia zmuszona była do wzięcia odpowiedzialności za całe gospodarstwo narodowe, kładąc rękę państwa na cały majątek swych obywateli. Niemcy nie zdołały zapłacić braków surowcowych swego gospodarstwa, które walczy coraz słabiej z zewnętrznymi i wewnętrznymi kłopotami.

Zadane zaś z państw przez nas wymienionych nie uniknęło trudności walutowych, mimo zastosowania w niektórych ścisłej kontroli dewiz. W ostatnim czasie coraz głębsze drgnienia przebiegają walutę francuską. Zadane też z eksperymentujących państw nie załatwiło trudności swego

gospodarstwa narodowego. Bowiem nie dadzą się one załatwić środkami, stosowanymi przez jeden tylko organizm narodowy i w interesie jednego wyłącznie organizmu. Wzajemna zależność i wzajemne uzupełnienia gospodarstw narodowych przemawiają obecnie równie donośnym głosem, jak przed kryzysem, jak w ciągu rozwoju stosunków gospodarczych.

Polska na tem tle rysuje się bardzo dobitnie i zajmuje dość specjalne miejsce wśród państw, zmagających się z kryzysem.

Ocaliła więc przedewszystkiem walutę — ów pierwszy warunek pewności i stabilizacji stosunków. Zdobyła podstawy dla pracy konsekwentnej przez zrównoważenie budżetu, oraz wytworzyła warunki dla realizacji odrodzenia gospodarczego. Nie drogę eksperymentów niepewnych i dla naszego gospodarstwa niebezpiecznych, lecz drogą pewnych i uznanych powszechnie, choć może mało efektywnych metod.

To jest główna myśl, z jaką dzielić nam trzeba owoce dnia dzisiejszego pod kątem widzenia jutra. I to musi być życzenie w dzień, który odrodzenia jest świętem.



„Dziady Śmigusne” z Dobrej w Limanowskim.

## Śmigus — dyngus

Dzień św. Lejka

Kto niegłęboko w drugi dzień świąt Wielkanocy zaśpi przy otwartych drzwiach sypialni lub zanadto zbliży się do okien domu, tego może spotkać przykra niespodzianka: za „Jasnego nieba” spłynie nań potok wody. Bo poniedziałek Wielkanocny — to „dzień świętego Lejka”, to popularny od bardzo dawnych lat śmigus — dyngus.

Właściwie „Śmigus” oznacza zgola co innego, niż „dyngus” obecnie jednak słowa te weszły przeważnie mieszają i nawet utożsamiają. „Śmigus” pochodzi od niemieckiego słowa „Schmuckstern”, co oznaczało śmiganie palną lub prętem i zlewanie wody, „dyngus” zaś — to niemieckie „dngen” czyli „wykupować się”, jakże w drugi dzień Wielkanocy okupywane się żakom i młodzieży jakimś i słodczym, aby nie obewali wody. Istnieje też przypuszczenie, że słowo „dyngus” pochodzi od niemieckiego „Dünniguss”, co oznacza wodnistą polewkę, — „Dyngusem” zwano też dawniej postną zupę owianą, której reszki z wielkiego postu wylewano z garnków na Wielkanoc. Na Mazowszu i Podlasiu dyngus i śmigus zachowały do dziś różne znaczenie: chłopcy chodzą do chałup do chałup „po dyngus”, czyli „włóczębnem” i śpiewają piosenki, za co dostają podarunki, jakta, ciasta i przeróżne specjalne wielkanocne, śmigus zaś dotyczy tam samej czynności oblewania wodą. Na Kurpiach śmigus zwie się „p-prostu obłem” — mówi się „dać komuś obla”, albo „ktoś dostał obla” — a dyngus zwie się „wykupem”.

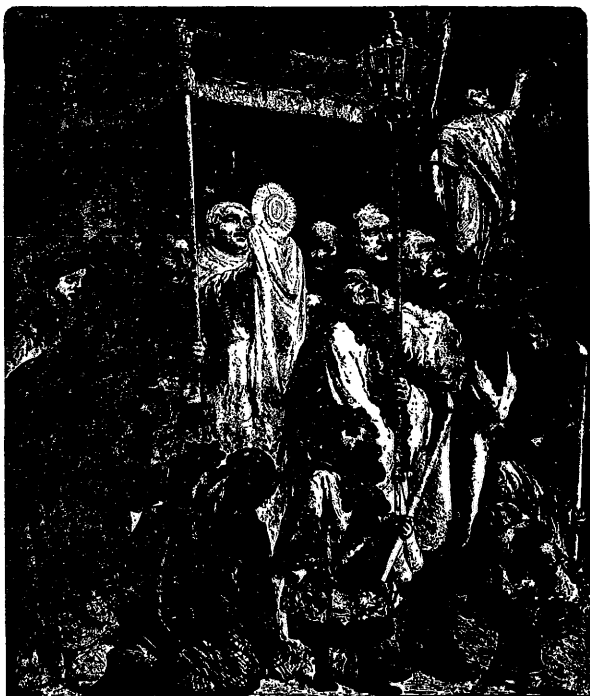
Zwyczaj oblewania wodą zachował się po wszech, gdzie już w niedzielę wielkanocną chłopcy sprzedają dziewczyny o mającej się dokonać naza „utrą obiegawce”. Co żartobliwie łapia dziewczyny i ciągną pod żóraw do studni, zlewając je kufłami wody, lub poprostu zanurzają w rzecze lub w sadzawce, dziewczęta natomiast zrywają się napadają gromadnie na chłopów nie szczędząc im kąpieli z dębów i wiań. Zabawy te datują się w Polsce od dawna, świadczą o tem chociażby jeden — aktów synodu diecezji poznańskiej z r. 1420, zatytułowany „Da” rzym prohibeatur”, czyli „zakazuje się dyngus”, w którym czytamy: „Nakazuje się, aby w drugie i trzecie święto Wielkiej Nocy mężczyźni kobiet, a kobiety mężczyzn nie wylały się napałować, ani do wody cagnać”.

Tak to za dawnych już lat, jak i dzisiaj, śmigus-dyngus był najniższą zabawą wielkanocną, pierwotnie jednak musiał to być zwyczaj związany ze specjalną kąpielą na Wielkanoc po pokucie wielkopostnej.

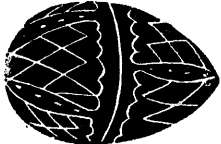
dostońnika dla otrzymywania głosu, należy włożyć cyndler na głowę. Iako lepsze zwycięzca, dając się z zamierzonych czasów, utrzymuje się w parlamencie angielskim.

Naturalnie nikt z dobranej czwórki nie posiadał tak, jego nakrycia głowy, toteż poradzono sobie, pożyczając cyndler od kapelusznika na jeden dzień. Nie trzeba jednak długo rozpamiętywać, jak bardzo razli dystygnowanych po słów taki kolega który zjawił się na posiedzeniu w krótkich spodniach, w brązowej marynarce i z cyndlerem na głowie.

Następnego dnia zjawił się w parlamencie posłanec i doręczając członkom „frakcji” pudełko, w którym znajdował się nowiutki śniący cyndler. Był to przebieg „jednego z posłów partii liberalnej. Członkowie „frakcji” przyjęli go z zadowoleniem i obecnie i c już nie stoi na przeszkodzie, ażeby mógł zwracać się każdej chwili z zapytaniem do „spekera” Izby.



Pojęcia Rezurekcyjna — Rys. Androlli.



(Dok. ze str. 18-tej.)

wieka przybitego do krzyża na górę Kalwarii padły ostatnie słowa:

— Ujcie w ręce Twoje polecam ducha mego.

A gdy pod wieczór ukazało się słońce, Pan Jezus już nie żył. Z Jego boku przekłutego wlot cienia spłynęła krew z wodą, znak śmierci.

I wtedy zjawił się przed namiestnikiem egiptu skim Piłatem, jeden z uczniów Chrystusa, wchłodził człowieka możny i bogaty, senator Józef i prosił o wydanie ciała Jezusowego, by je mógł pochować w nowym grobie, w którym nikt jeszcze nie leżał.

Zgodził się Piłat wydać ciało, które wziął senator Józef i Nikodem z krzyża, w obecności Matki Bożej i innych niewiast, które przyniosły wonne olejki, by nie miały Pańskie namścić. Zanaję spoczęnie w grobie, co wykuty był w skałę, pośród ogrodu ciągnącego się za murem na zboczach Góry Kalwarii, zwanej także Gólką.

A kiedy zdjęto Pana Jezusa z krzyża i namaszczone ało jego wonnościami i owinięto, jak było w zwyczajnie w białe prześcieradło, placząc ruszyła żałobna gromada ku skąpinemu zboczowi. Po drodze zatrzymano się na chwilę, bo oto Matka Boska podtrzymała głowę Syna Jedynego z której zdjęto ciemnową koronę, zobaczyła, że jeszcze jeden koleś tkwił nad ciałem, delikatnie go wyjęła i złożyła jeszcze obfitym strumieniem popłynęły z Jej przejaśnionych oczu.

I gdy tak stała złamana bólem okrutnym nad ciałem Syna swego, drzewo, które rośnie opodal patrząc na Jej mek, poczęło z żalu co raz niżej i niżej opuszczać swe gałązki, a jego liścianka kora pokryła się białociską.

Drzewem tym, które zadrżało na widok cier-

pienia Najświętszej Panny i swem wiotkim gałązką starało się wyrazić swe współczucie, a zielonym płaszczem liści osłonić ból Matki Bożej była właśnie brzoza.

I odtąd już tak pozostała, żałobna, płacząca, prawdziwy wyraz smutku, to też udzieliła się sadzieli nalczące po komentarzach nad grobami — skończył Jędrus, a zasłuchany Waleś ledwie śmiał oddychać z przejęcia.

Każde słowo głęboko zapadało w Jego dziecięcą duszy, a oczy napędlowały się łzami, może byłby się rozplakał na dobre, ale starzec wesoło już zawolał:

— No synku, ale czas na ciebie! Wróć do matki, sam pójść dalej Zmarzywałem Państwu Jezusowi i Jego Matuchę i Przenajświętsze w Piekarach się pokłonić.

Waleś jednak odciął się i dopiero gdy mu Jędrus o placach ze słodkim serem przypomniał, a zwał się chłopak, zwyczajnie jak dziecko na słodkości łase, i podziwujący starca nie ogadając się do wsi pobiegł.

A Jędrus też chciał powstać, kosztur do siebie przykrywał, dźwignął się, ale ma tak jakże dzwienie w uszach i głowie zasnuł, że siadł znowu.

— Byłem tylko zdążył na Rezurekcyję, hom się tu zagadał — myślał znowu pilnie nad słuchując.

— Co to? Dzwony na Alleluja biał w Piekarach, Dzwony? Tak blisko? „O Jezu! już idę, już, na rezurekcyję — krzyknął, zwał się i u padł twarzą na zieloną trawę, pod placzącą orząz.

I tam znalazł Jego ciało ludzkie w dzień Pański egiptu Zmarzywałem, a po Wielkanocy złożył je do grobu, nad którym dziś rośnie biała placzająca brzoza.



# Strój, haft i koronka w Województwie Śląskiem

Nowa monografia Agnieszki i Tadeusza Dobrowolskich

Tak się jakoby działo, że, prawie równocześnie, bo na przestrzeni jednego roku ukazały się dwie prace o stroju śląskim: jedna w języku niemieckim, a druga w polskim. Pracę niemiecką p. Elżbiety Grabowskiej „Polaka Zachodnią” już omawiali. Otwierając tę autorka o „przeobrażeniach” nazwiska musiała przemycić w dużo tendencyjnych fałszach.

Obecnie na półkach księgarskich ukazała się już nakładem Polskiej Akademii Umiejętności w dziale wydawnictw śląskich duża monografia pt. Strój, haft i koronka w województwie śląskim.

Autorkami książki jest p. Agnieszka Dobrowolska znana już autorka pracy o hafcie kolorowym cieszyńskim pt. „Żywotek Cieszyński” i p. dr. Tadeusz Dobrowolski, dyrektor Muzeum Śląskiego w Katowicach.

Porównanie obu prac, gdy pominiemy wszelkie względnie sympatyczne dla autorów pracy polskiej i kierujące się względami czystego obiektywizmu wypada dla polskiej strony dużo korzystniej.

Książka p. p. Dobrowolskich bije pracę niemiecką już swą objętością. (189 stron, 38 tablic, 65 rycin w tekście i 1 mapa rozmieszczenia strojów), bogactwem formy i ilustracyjnym papierem kredowym. Praca p. Grabowskiej ujęta jest popularnie, praca zaś Dobrowolskich jest na prawdę poważną naukową monografią. W stosunku do pracy o hafcie złotym pt. „Żywotek Cieszyński” obecna praca traktowana jest jako jej dalszy ciąg. Specjalną uwagę wrzucił autorzy na zagadnienie zdobienia odzieży. Pominięto celowo opis stroju ślubnego, jako związanego z obrzędem weselnym. Jak się dowiadujemy niezadługo ukaze się osobna praca etnograficzna, poświęcona właśnie zwyczajom weselnym w województwie, które uwzględni także strój ślubny.

Oglądamy mapę rozmieszczenia strojów w Województwie i stwierdzamy, że mamy 7 różnych regionów różniących się osobnymi strojami.

Północ z Lublińcem nosi strój lubliński. Tarnowskie Góry i Katowice i Świętochłowice rozbarski, powiat Rybnik pod Rudą i Żory raciborski. Tychy, Pszczyna i okolice pszczyński, powiat Cieszyń i Bielsko t. zw. watański. Kąt górski z Wisłą, Izobną i Brenną góralski. Osobny i swój własny strój noszą kolonisci w Białym.

Strój ludowy ustępuje z dniem każdym z pola. Nie ma już lnu na wsi śląskiej. Moda też nie bi swoje i miasta. Występował przeciwko strojom kobiecemu tu i ówdzie kler, uważając go za niernormalny, z względu na przedziwność i krótkie rękawy kabełki skrojone do figury suknie. Podobno nie pozwalano też chrzcić dzieci w haftowanych czepekach i powojnikach.

Nie wszędzie jednak mało miejsce takie „modoburstwo”, bo np. p. Ks. Kapica, proboszcz tyski był gorącym opiekunem stroju ludowego

i zachęcał lud do noszenia tradycyjnej odzieży. Wielkie święta i uroczystości kościelne są jeszcze pewnego rodzaju prawdziwą rewją starej mody.

Przy tej też okazji duchowieństwu śląskiemu chciałbym zwrócić uwagę na postać Ks. Świątka, który przez paroletnią pracę wychowawczą doprowadził do prawdziwego renesansu stroju ludowego, w całej okolicy. Dał się nawet nie ośmielił przyjąć do ślubu młody człowiek ze wsi w miejskim pospolitym ubiorze.

Część I pracy poświęcona jest opisowi odzieży i haftowi krzyżkowemu górali śląskich. Dużo uwagi zwracają autorzy na haft krzyżkowy na płótnie używany na mankietach kabełków, kołnierzyki, bieliznę męską. Przechodzą tu różne stylizowane kwiaty geometryczne. — figury abstrakcyjne w niezwykłym bogactwie wzoru, palmety i t. p. Ciekawymi są uwagi na temat analogii haftów śląskich z haftami zachodnimi europejskimi, ogólnie polskimi, bukowiańskimi i t. p.

W drugiej części autorzy opisują odzież oraz haft kolorowy i biły z ziemi pszczyńskiej. Autorzy odkryli pokrewieństwo stroju kołobrzeckiego z dawnym strojem mieszczaniskim z

Żor, czy Pszczyny z 18 wieku, czy nawet z okresu renesansu. Roślinne motywy w hafcie wielkimi z powojnika, czy z oplekła proszą się o odmowę.

Na hafcie białym doszukują się autorzy pewnych wpływów miasta a nawet różnych summa-ry parafialnych. Wpływ ten nie był niewolniczy, wzorowane są niemięt wiernie. Stara tradycja własna nagłała cudze wzory do własnych form.

Osobną część poświęcili autorzy strojowi i haftom powiatów północnych województwa, a głównie strojowi rozbarskiemu. (Rzeźbark, przedmieście Bytomia). Strój ten tak męski jak i żeński dzięki propagandzie nie ulega zanikowi, Chociaż m. p. sukmana męska już wyszła z mody.

W tym stroju w 1848 r. posłowali do sejmu pruskiego w Berlinie wicehrabia śląscy. Dobrowolskich nieznany malarz ubrał św. Izydora również w kamizelę rozbarską. Z zadowoleniem dostrzegamy, że w szeregu miejscowościach nawet miejskich kultywuje się haft i koronkarstwo do stroju ludowego.

Bardzo szczegółowo opracowane są w osobnej części koronki cieszyńskie, a w szczególności koronki czydekłowe koniakowskie, kłokowe

z Golezowa i inne (jak ciulowa, dralowa, wyzywane igła).

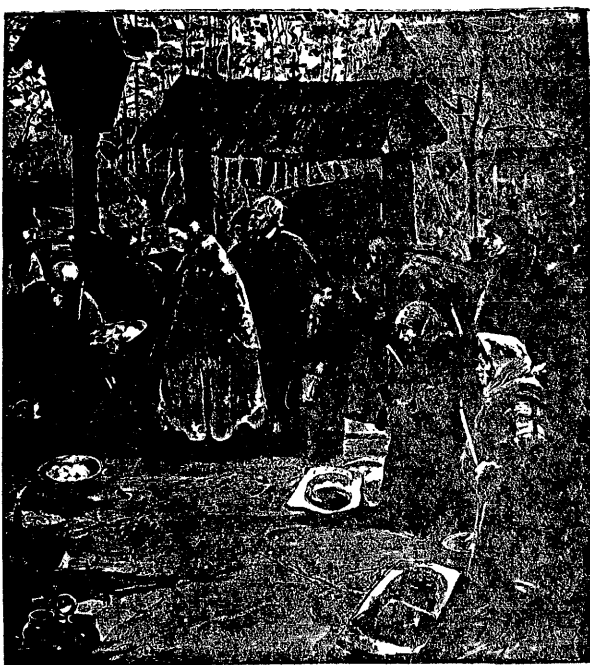
Dużo trudu zadali sobie autorzy sporządzając terminologicznie stroju ludowego, słownik koronkarstwa z paru powiatów.

Grubą księgą pp. Dobrowolskich przytłacza należy z dużym uznaniem, jako pierwsze na szerszą skalę oprowadzenie tego zaniedbanego w nauce polskiej odzienia naszej kultury ludowej. Należałoby tylko wyrazić życzenie, by książkę tę stosunkowo drogą można uprzystępniać nie tylko bibliotekom naukowym w całym świecie, ale w pierwszym rzędzie śląskim. Studium tej książki zdoła bowiem obudzić nie tylko umiłowanie i szanowanie dawnego stroju, ale także dalsze próby pracy naukowej nad strojem ludowym. Pola do tego szerokie przyznajmy i uzupełnienia znaleźć się chyba dosyć.

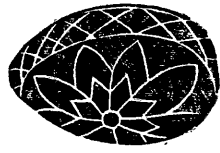
Na zakończenie pewna uwaga natury ogólnej.

Ostatnio odbywała się w Katowicach wystawa obrazów prof. Pieniżka, który z benedyktyńskim wprost trudem zebrał kilkadziesiąt lat wyjątków ludowych z Podhala, przedstawiając z wyjątkową dokładnością strój ludowy. Żadna fotografia i żaden malarz w Polsce nie potrafił nam całej krasy tego stroju pokazać tak dokładnie jak to uczynił p. prof. Pieniżek. Gorącym naszym życzeniem byłoby zwrócenie się do miarodajnych czynników, o zaangażowanie prof. Pieniżka do uwiecznienia typów śląskich w jego akwarelach — i wydania następnej ich w specjalnej tece. Jedną przetrwała książka Grabowskiej nad książką Dobrowolskich to właśnie kolorowe ilustracje. Myślę, że to ten piękny zamierzający świat rzuciemy w nadziei, że czynnik miarodajny ją rozważą i wprowadzą w czyn. Sprawa zaś warta pewnego skromnego wyświeku.

Dr. St. K.



Świecenie przed kościołem. — Rys. Axentowicz.



## ile dochodu przynosi Mickey Mouse

Mickey Mouse, najlepiej opłacana gwiazda filmowa na świecie, przynosi swym twórcom i rozmaitemu rodzajowi przedsiębiorcom dochody, których wysokość sięga fantastycznych sum, przyczem wszystkim wana jest nie tylko do nakręcania filmów, ale reprodukcji w postaci zabawek, ozdób, plakatów reklamowych itp. W czasie swej 7-letniej kariery Młody Mickey Mouse przynosiła w Stanach Zjednoczonych 140 milionów dolarów dochodu. Pobiera jej w dzieje za oceanem zarówno na balonkach po 5 centów jak i na brzoziach wysadzanych diamentami za 1.500 dolarów. W Anglii Mickey przynosi około 10 milionów dolarów rocznie dochodu. Za znaczny należy, że popularność małej myszki nie tylko nie zanika, ale rośnie ciągle, a na stałych targach lipskich 40% zabawek dziejących nos to podobiznę Mickey Mouse

II. S.

## Co naprawdę stanowi o powodzeniu kobiety

Nie łatwo jest na to pytanie dać jakąś rzeczową, czy też wyczerpującą odpowiedź. Jesteśmy rzeczywiste świadkami, że nie zawsze powodzeniem (u mężczyzn) cieszą się kobiety ładne, lecz więcej te elegancie. Uzupełnił to trzeba jednakże stwierdzeniem, iż podobają się przede wszystkim kobiety błyskotliwe. Toż samo odnosi się i do mężczyzn, bo nie zawsze podobają się kobietom mężczyźni naprawdę wartościowi duszą czy umysłem, chociażby nawet byli przystojni. Podobają się ten, który ze się tak wyrażamy „umie się pociągać”. A więc ośmiesz, zamponaw. Wśród wielkich zdobywców z jednej, zarówno jak i z drugiej strony, znajdujemy się przede wszystkim ci, którzy zdobywali lubią, lub co ważniejsze, chcą być zdobywanymi.

Wrażenia wzrokowe odgrywają tu nieposiedzielną rolę: słusznym jest spostrzeżenie, iż piękna, nawet o trochę zaniedbanej powierzchowności kobieta, przytacza bezwiednie może w oczach męża w porównaniu z elegancką spotkaną na ulicy, czy też w towarzystwie. Na temat przez nas poruszony słyszamy różnorodne zdania i niech nam będzie wolno je powtórzyć.

Oto kobieta ma troje drobnych dzieł i męża tak rozpaczliwie, iż ten potrzebuje wielkiej jeszcze opieki od społeczeństwa. Umożna ponad wszelką miarę, nie dopuszczać się nawet, iż stopniowo przesłaje się zajmować własną swą osobą, bo cały jej fizyczny i umysłowy wysiłek skierowany jest w inną stronę. I staje się, iż stopniowo małe miejsca tej więcej od siebie elegancji, ale przezwyciężając nawet, że może dom tej straszał jest w zaniedbania, a elegancja jej jest tylko chwilową wystawą.

W innym przypadku żali się ładna, lecz cicha, uległa żona: potrzeba mi bardzo świeżej sukienki i jakichś bucików, lecz mąż mnie zapewnia, że w tem, co posiadam, mogę jeszcze pochoździć. Trzeba oświecać.

Sąsiadka jej narobiła wprawdzie trochę długów, lecz wygląda za to elegancko.

Dużo ludzi, zajmujących dzisiaj stanowiska wybitne, wyszło ze sfer często bardzo skromnych, a stanowiska swe zawdzięczają zdolności, pracy, czasem zapobiegliwości, lub innym wyjątkowym warunkom. Małżeństwa zawarli wczesni, często powodowani prawdziwym uczuciem. Lecz później, gdy los umieścił ich wyżej, odkryli nagle, że żona obecna nie dorosła do ich poziomu umysłowego, czy też umiejętności prezentowania jego stanowiska. Nabyto się nowe, odpowiednie do dni dzisiejszych meble, jakże chętnie zmieniono by się i żonę. Wszak o wiele więcej warunków reprezentacyjnych posiada żona jego kolegi. To objaw często spotykany.

Słyszamy często owe uprzykrzone: przestał się rozumieć... To paradoks! Oni się właśnie teraz rozumieją i co w ślad za tem poszło, zrozumieć, iż popełnili omyłkę. Nie rozumieli się natomiast, czy jak kto woli, nie znali się dostatecznie wówczas, gdy postanowili pójść razem w drogę życia.

Jakże potężnie sam siebie kochający małżonek, rzuca w stronę inteligentnej swej żony: — Czy ty troszczysz się o to, czy wiesz, jakimiś drogami mój duch? — A ty czy kiedykolwiek zastanawiasz się nad tem, co dzieje się i duszą moją, gdy pracuję nad siłą, nocami budzę się z trząską o groźną kandydaturę, a dźwięk cały ciężar życiowy na mych jedynie barkach — odpowiada żona, elegancie, zakończanemu w sobie mężczyźnie.

Kiedyś na jednej z lawosek w parku zastało przypadkowo dwoje znajomych z lat wczesnych jeszcze młodości. W swym rozmowie poruszano przeróżne tematy. Kobieta podnosi się z miejsca, bo czas już udać się w stronę tram-

waju, mężczyzna prosi: jeszcze z pół godzinki. I nagle wybuchła żywiołowa: ach jak ja tęsknię za rozmową z kobietą rozumną, jak ja za tem tęsknię! W domu pozostał elegancki, ładny i szczerze oddany sobie żonę. I nie przeczuwa nawet, że mąż siedzący obok niego kobiety, wzdycha równocześnie: jak ja tęsknię za tą „prawdziwą kobiecością”. Bo żonę swą uważa za rywalkę, odczuwa noże czasami jej przewagę umysłową, a tego nie znosi żaden mężczyzna.

A więc, ledwie wychodzi za rozumną towarzyszką życia, drugi tęskni za kureczką, któremu może imponować. Powiedział Weininger: „Kobieta powinna się wpatrywać w mężczyznę, jak w swe lustro”. A gdyby tak dwaj ci mężczyźni zrobili zamiar, czy było by lepiej na stałe?

W Krakowie tuż przed wybuchem wojny, w domu prof. uniw. s. p. Ulanowskiego na czwartkowych przyjęciach, zbierało się dość liczne towarzystwo i poruszano tam przeróżne żywo i bardzo tematy. Pewnego razu rozmowa zaszła na temat, jaką nową nia być żona artysty, literata, czy też uczonego. Głos zabrala kobieta, przybyła ze Śląska udcwiała, że małżeństwo musi posiadać przedwzrostkiem wspólne niochanie jednego i tegoż samego ideału i że kobieta, która stanie obok takiej miary mężczyzny, powinna mu dorównywać własnemu upośnieniem umysłowym. Słuszności twierdzenia jej zaprzeczył kategorię znajdujący się tam poeta, Tadeusz Miciński, który stracił później życie podarza zawieruchy bolszewickiej. Zdaniem jego dla artysty, czy uczonego, najpodwiedniejszą za żonę jest kobieta, która przedwzrostkiem zdaje mu z głowy ciężar pamięci o realnych potrzebach życia. Taka, która męzowi swemu potrafi być dobrą gospodynią i troskliwą równocześnie matką. Tak nazwani „indwiduallści” popędzają często różnorodne omyłki życiowe i jeśli taki człowiek ma obok siebie idącą tą samą drogą kobietę, omyłka nabiera na sile, błąd staje się niejako podwójnym. A

równowaga i wyjemnie bywa tu zwykła kobieta prosta, nie zdawająca się w dociekanie filozoficzne. Zdarza się czasami jakimś pocie, iż zmęczone podniebny lotem skrzydła, opadając dla odpoczynku, a ziemię, zbrukają trochę swoje pióra. Wówczas żona, kobieta prosta, lewa do rzywał patrzona w męża swego jak w tęczę, umie na przeczyc.

Polaki tłumacz Kanta „Krytyki czystego rozumu”, dr. K. zapytany raz, z jaką by się ożenił kobietą, odrzekł bez wahania: tylko i jedynie z Marynią Polnicką, bo ta jest najbezpieczniejsza.

Siedemdziesięciolatka, pełna młodzieńczej wawy i humoru starzec ożeniony przez grono młodych, rozbawionych kobiet, które ciekawie patrzyły, jaka kobieta podobna się najwięcej mężczyźnie. „Ta, która mu w danej chwili szepkała”, odpowiada żurem znawcy, s przed laty trzydziestu k. salonowy.

Oczyli, że wszystkie talenty od przypadku, a przypadkiem, jak wiemy, można czasami skutecznie dopomagąć.

Zalety dużo i o mody. Dzisiaj jest moda na kobiety eleganckie. Dawniej odwołano, że kobieta woli być ładną, niżli mądrą, lecz woli także być mądrą niżli ładną. Obecnie kobieta poświęciła bez wahania mądrość piękności, na korzyść elegancji. Chyba i, się zawahała, jeśli chodzi o niołość. Lecz tu dla zachowania jej (przynajmniej na oko) trze latniaje nowych odkryć i wynalazków.

Mielimy już modę na kobiety piękne, enotliwe, anielice, dostojne, wytworne, ofiarne, wielkie patriotki, składowane feministki, pełne wroty społeczeństwu, a i typ kobiety uczonnej, czy spragnionej wiedzy, miała także w ewym rachunku daj jano.

W obecnym sezonie mamy modę na kobiety elegancji i na tem polu m: zapewnione królowanie. A adaje się, że sezon ten potrwa jeszcze długo.



# Nieco bliżej pyroshfery...

Wrażenie dwóch wysłanników „Polski Zachodniej” kopalni.  
Kopalnia w oczach intruza

1. Jak zwykle wyjechać z Rynku katowickiego doskonałym autobusem. Pół godziny przez miasta w oszklonym, modnym obluzym. W polu hald, stawów, nieużytków nasyconych. Rozstaje się droga. Pod kątem, wydłuzi się stopni do Rudy. Tu Chebzie. Miasto, ani wieś, ani osada; poprostu Chebzie. — Krajobraz na tle stalowego, przyniesionego z jasnobłękitnymi dżurami, transportowanego z północy Rafała Malczewskiego. W widoku na odległą haldę i pustynie jest tragizm. Mimo wiosny.

Brama wjazdowa kopalni „Pawel”. Spokojnie. Czekają już tyczyni i chętni. Znamy. Parę wąskich uliczek, jak w małym miasteczku — i biura zawiadawania kopalni. Podsuwają do podpisu deklarację, trochę nieswoją, bo „tę” tam coś o przesłaniu się pretenzji w sprawie nieszczęśliwego wypadku, o własnej odpowiedzialności w razie śmierci. W takiej chwili wyłazi coś, co zaczyna instynktownie samoszczowawczym.

Znowu kilka pokoi, biura, sień i wprowadzi do kabin, gdzie trzeba przebrać się do stop do głów. Nie wyłącza obuwia, karpatek, bielizny. W drelichowym ubraniu, pachnącym szpitalną pralnią ukazuje się w lustrze ktoś inny. Inni też są tuwarzyści. T. zw. inteligentów zrobił się proletariatem, a więc, i jednak — ubranie. Każda twarz pasuje do tego stroju. — Jest nas czterech. Dwój gospodarze i nas dwóch, goście. Na głowach helmy, w rękach toporki. Buty laski wydają taki sam odźwięk, jaki słyszymy z ulicy, przebudziliśmy się nad ranem, idąc w ciepłym łóżku, kiedy jest jeszcze ciemno albo świta. Tak samo idziemy w milczeniu. Podwórcę, dymiące parę, dziesięć pełne ruchu i szczęka, zakamarki i blady świat. Niepozorny budunek kryje się, zjazd, wyciąg, czy windę, jak powie alik, profan, intruz.

Klatki, jak w menażerii i półmokrą i kilkunastu. Pierwsza pozdrowienia górnicze: „Szczęść Boże”. To dopiero teraz ma treść wyraz. Każdy z nas dostaje lampkę karbową. Intruz trzyma się nieporadnie; byłby portki podpalili towarzyszy. Sygnały świetne i dzwonkowe, zajeżdża „windę”. Z klatki ścieka woda. Czarna, smolą powłoczone żelazo nie jest przytulne. Niema... kawałek. Stoimy i za chwilę zapadamy się. 320 metrów po cztery na sekundę. My, goście nadabiamy minami. Za każdym zrytem, gwałtownym wstrząsem przypominają się deklaracje. Odczuwa się hamowanie i „coś” w uszach. Odsuwają drzwi klatki. Pierwsze wrażenie na zawsze: Do wyciągu sąsiadnego wrażeń północy ludzie z powołaniem węglem twarzami wypychają się rozpęd, wysiłkiem korpulentego potu wózek kopiaty wypielonięci skrajnym minieratem. Jeden wóz po drugim. Do jednego nad drugą klatki. Ludzie są młodzi i starzy. Wszyscy jednak, wszyscy gościnie szacunku i wszyscy poważni. Może to sugestia — ale wywołuje się, czysta się wywrz. Kropuje gapienie się, bezczynne stanie obok ciężko wywołanej, ciężkiej, jak ciężkiej pracy. 320 metrów wyżej został inny świat; obojętny, nieczuły, niewidomy.

Niskie korytarze, tunele. Pękające światła latarek rzuca odłamek pod nogi. W dół za wąskimi szynami wchodzi się do tunelu; nazywa się przepok głowny. Własne wejście do kopalni. Słychać szczyt wózków podziemnego metra. Przekop w skałę, podmurwany, sklepiony, jak średniowieczne lochy. Tylko czysty. Wąski trotuar, jak powiadziały mieszczuch — biegnie tuż przy szynach, po których monotonnie snują się wózki. Ciągłe je olbrzymiej grubości spiralne linki.

Intruz przekonuje się z ulgą, że przynajmniej niema tu koni. Korytarz przepok nie kończy się. Okazuje się, że północy kilometr światła z samą drogą. Mała światła żarówkę nie dozwala dojrzeć jej kresu. Po piętnastu minutach maresi, schyłku głow pod belkami i przewodami, przy ciętym akompaniamencie szurania liny i gruchotu kół wagonów, dochodzimy do czarnej jaskini. Już nieka betonowych pował. Wszędzie węgiel czarna na wybranie. Jesteśmy na najniższym poziomie, ale pracą zobaczmy na wyższym pokładzie. Dostad się tam mowa po kilku minutach spinaczki po wąskiej żelaznej drabinie, złożonej z trzech kondygnacji. Wice naprzd. Nasz przewodnik rzuca uwagę, by pilnować siebie, laski i latarki. No, i, by przypadkiem nie zrzucić na głowę poprzednika. Pierwszych kilka szczebli, a ustaje dowotkowaniem, sankaję wleńczy; trzeba uważać na siebie. Deklaracja!

Drabiny kończą się przy grocie popracowanej szynami; korytarze, labirynty biegną we wszystkich kierunkach. Grota jest

miejsce zbiórki górników. Tu otrzymują instrukcje i tu następuje podział prac, stąd idą w jeden z licznych ganków. Tak jak i my teraz. Uszliśmy kilkanaście kroków wśród podtempiowanych pował dwaj. Naprzeciw zachodzą nam drogą dwaj ludzie. Jeden z nich rosy, barczysty z oczyma nie znającymi strachu. Takie twarze widzieliśmy na zdjęciach z wojny. Kask i postawa kojarzą to wrażenie. Następuje ceremonia przedstawiania. Poznajemy tego, co nazywa się sztygarem; drugi jest „mędrem zaufania” rady załogowej górników i pełni własne dzysur: może posłuchać zażaleń, może skontrolować warunki pracy towarzyszy.

Gankiem idziemy do „przodku”, do miejsca, gdzie ludzie walczą z żywiołem, wdzierają się w głąb. Jak się to odbywa — zobaczmy. Zbaczamy do świeżo wydźwignętych „groty”, jak myśli intruz. Pracuje tu dwóch ludzi: rębacz i ładowacz. Pierwszy istotnie wzbuduje się, wżera się w głąb. Świdrem, poruszającym ręczną, ciężką turbinką siemnowską drąży otwór. Demonstruje swą pracę: świdrer warczy, z otworu, w który wchodzi, sypie się czarna mąka; zapala się od płomienia latarki i skwierczy. Świdrer schodzi w rękach rębacza; uprawia go niemal w konwulsyjnym drgałki: drży silne ciało człowieka. Intruz patrzy z otwartą gębą, po chwili pyta niebacznie i niedelikatnie: — Czy to bardzo ciężko?

Człowiek patrzy z wyrzutem i bez słowa przerywa pracę. Wyjmując świdrer, nadłupuje toporem nowy otwór, nakłada półtorametrowy spiralny stalowy drąg na turbinkę i to wszystko oddaje w zamian odpowiedzi. Chwila konsternacji. Intruz bierze jednak w obie

Czułem się dziwnie nieswojo w tym cudacznym garniturze. Musiałem też wyglądać bardzo emiesznie: przykrótkie spodnie, nie w pasie tak szerokie, że duchyby w nie włoży takich jak ja, luźna bluza, szalik na szyi, na głowie helm górniczy, który się potem tak bardzo przydał (miał chyba numer 58, kiedy noszę kapelusz nr. 58) — i buciorki. O, te buty! Przemieszłem w nich kilka dołbrych kilometrów i ciągle gniołty miły w duży palec; poprostu były zakurzone, a tak były rozchodzone, że nie mogły się już rozjeżdż. A potem kilofek i lampa karbowada.

Tak wyglądałem, kiedy w towarzystwie Ernesta, dra Grochala i in. Wilka wyszedłem z szatni, w której zostawiłem moje rzeczy, idąc w stronę szlazu do kopalni „Pawel”.

Winda była czarna, tak jak czarne było potem wszystko. Trochę kapota — nie wiem skąd i trochę kołysała, trochę się wreszcie bałem... (Nie wiem, dlaczego mi się urodziło, że akuratnie zemną musi się to pierwotnie urodzić!) Za chwilę jednak wszystko przeszło. Jesteśmy wreszcie na dole. Przez chodnik, w którego czoła wisi tabliczka z napisem: WJAZD — dostajemy się do przepoków głownych, przez który płynnie perpetuum mobile-szur wózków w jedną stronę i sznur wózków w drugą stronę. W tę — z węglem; spowrotem — puste... Zgrzytają na szynach i wloką się z trudem i chrzęstem liny. Idziemy takim trotuarem, tak obok wózków. Powiadają, że przepok kilometr długi. Jasno, jak w pianicy. U stropu wiszą w pewnych odległościach od siebie lampy elektryczne.

Kiedy poraz pierwszy wyróżniłem się z łeb o niską powagę, że aż mi coś w karku strzyknęło, pochwiliłem w duchu myślał praktyczności tego, kto mi poraził wzięć helm górniczy, zamiast czarnego kapelusza, w którym przeszy Ernest wyglądał jak pocciwy kmiotek na farmarku. Byłbym sobie niechylbie nał” z pół tuzina guzów na czole, gdyby nie ten helm.

Przedreptaliśmy gęstej ten kłopot przepok i stanęliśmy wreszcie w śłótr trzech nad sobą ustawionych drabin żelaznych, które miały nas wnieść o 20 metrów wyżej, do szczybu Pochhammer. Wnieść — przesada, bo trzeba było wyleść samemu z niebyłąkim trudem i uważać, żeby towarzyszywo nie wpadła na głowę kilofka lub lampy, kiedy ręce były zajęte. Jakże poszło...

Na progu pokładu natknęliśmy się na sztygara Sikora, który — jak powiedział — prowadzi roboty. On nam przewodniczył w dalszej wędrówce razem ze studbowym mędrem zaufania — rębaczem Murzynem.

Zabiegał się... Kuryłem się coraz bardziej, w obawie o całoczą głowę, przeszedłem przez szereg bój, które tu chyba Sitya mogły przywodzić na pamięć, skakałem jak piana z blaski na kładkę, aby tylko nadążyć za sztygarem. A ten chodził lekko i swobodnie

racę pękając maszynę, zaopatrzoną w przewody elektryczne. Napina mięśnie, by tylko utrzymać przyrząd. Prawą ręką wlecząc prąd. Świdrer warczy i drży — maszyna telepie się w nieudolnym objęciu. Zrywa, odrzuca, uprawia w drgałki całe ciało. Trzeba trzymać mocno i naciskać tułowiem. Cóż, kiedy intruz dot się o... otrzewną: a nuż kieszkać, albo — niech Bóg broni — krótkie spicie (Deklaracja!). Ostankiem sił utrzymuje skaczącą maszynę (świdrer tkwi dopiero w jednej piątce swej długości); zły potem wlecząc prąd. — Otrzymał odpowiedź.

Wydrążone dwa długie otwory: jeden nad drugim. Do nich rębacz zapięcha niewinnie wyglądające rureczki. Takie parówki nadziwane białym proszkiem, wąską cukrową. Lignozty (tu wspomnienie „narodowej działalności”). Do takiej rolki dołącza się kapszon z kapelą i drutem. Oddaliśmy się do „przodku”. Stoimy w bezpiecznym miejscu korytarza. Rębacz trzyma drut, woła: „Uwaga! pali się!” Przewody złoczone, sekunda i okropna detonacja.

„O sile wybuchu świadczy fakt, że...” — napisałby kronikarz.

Wracamy na miejsce. Unosi się wstrętny fetor i kłęby zgrzającego miazgu. Wcisła się w oczy i uszy. Rębacz idzie pierwszy. Wypadek opóźniono, „tąpnięcia” musi zaasekrować odbicie przy pomocy kilofa. Ale sam jest teraz narażony na niebezpieczeństwo. Objęła ścianę a powalać ze stopni drabiny. Sypią się grzyzy, wał się kawałki węgla. „Przedek” jest teraz znowu większy. O jedną jakąś część metra, progresji dziennej, wdzierania się. Zwąły trzeba wsunąć. To już praca ładowacza. Młody człowiek wygląda

jakby spacerem. Ale to już są arkana górniczej ekwilibrystyki. Mimo jednak wyczerpanej uwagi, nie wstrząsnął się kilku potężnych zderzeń z niskim stropem. To tak, jak się człowiek zagapi.

Grunt pod nogami dość równy: kamień; gładzieniędzie tylko zacięci wody podskórnej, nad którą leży kładka. Nad głowę — czarny, lśniący strop. Także kamień. A my idziemy chodnikami, wyrąbanym dokładnie w węglu. Po obu stronach gwałtowna ściana węgla. (Był tam taki jeden chodnik, gdzie, wakułcie liny, w węglu potworzyła się biała pleśń, która oblażała ścianę szronem.) Idziemy wytrawie. Zaczarowana grota. Idziemy wytrawie z chodnika i chodnik. Istny labirynt. Ścierpiem w pewnej na myśl, że: — wyobraź sobie, jesteś teraz sam; niko nie ma! Okropna. Tysiąc chodników. Mógłbyś tak błądzić — aż do obłąd!

Tfu, takie pomysły...

Jakieś smutki, zbudowane poto, żeby nie smieszać dwóch prądów powietrza: świętego i zwytego, które mijają się w swej wędrówce po chodnikach w samą porę i dają tym podziemnym ułocom wentylację, która pozwala udychać ludziom.

Idziemy, żeby zobaczyć pracę rębacza na przodku. Pyta ktoś ciekawo, gdzie się znajdujemy. Sztygar Sikora rozkłada mapę. Podnoszę lampę; woda! palcem po rysunku. Wygląda to jak plan miasta.

O, tu, to zakreślone, to tereny wyeksploatowane, częściowo już zawalone, to są chodniki, któreśmy sięśmi niedawno, a teraz jesteśmy tu! Teren prowadzi granica polsko-niemiecka. Cranica pod ziemią! (Stylizacja nawet, że kiedyś tereny kopalniane Polskiego i Opolskiego Śląska połączone były podziemnymi chodnikami, któreśmy sięśmi smuglieli. Były gładkie takie. Zostały samowrowane.) Zrobilem mądry minę, ale i tak nic z tego nie mam. Naraz — huk! Cóż, jakby gromot zdaleka. To słychać wybuch. A więc zbliżamy się do miejsca eksploatacji węgla.

— Szczęść Boże!...

Rębacz Skrzypiec jest na swoim chodniku. Właściwie, że on dopiero robi chodnik. Uparcie wgrzyza się w litą ścianę węgla i wierci otwory, układa w nie ładunki litonazyty, kontaktuje naboje z zapalnikiem krzyżowym, woła: „Uwaga, pali się!!!” — a potem, po wybuchu, który porusza masy powietrza, idzie do swego chodnika przez kłęby pyłu węglowego i ciężkich gazu zobaczysz skutki wybuchu, obrąbka ściany i przygotowane nowy ładunek, podnosząc ją tylną ładowacza napelnią wózek odłamekami węgla. Kiedy patrz na tego człowieka, jak mu ciężka łopota fruwa w rękach, nie może pojąć, skąd w nim tyle siły, kiedy taki niepozorny. A on mnie nawet nie widzi. Nie go nie obchodzi. Akord! — Szczęść Boże!...

Idziemy dalej. Jesteśmy jeden chodnik i rębacz przy pracy. Ernest wciąż na przód wierci do ręki. Pufek prąd. Świdrer bręka się

chudy i miserny, a jednak ma wielką siłę: niema ciała, tylko kości i mięsaki. Zwinne ruchy ładowacza budzą podziw. Kilkadziesiąt wzniesień głębiokiej, ciężkiej łopaty — i wózek pełny odjeżdża do ganku. Teraz będzie pracował rębacz. Da capo all fine. Rondo nie capriccioso, rondo furioso...

Idziemy dalej, by dojść do filarów. Do dużej komory, pozostałej z kilku takich przodków. Tu dopiero odchodzi robota. Ciężko pracuje kilkunastu ludzi: ładują i wywożą. Mówi się potem... eksploatacja.

Czas wracać. Mijamy niemal nagich ludzi. Droga ta sama. Wice i drabina w czteropiętrową ciemność. „Wleść łatwo, ale spowrotem!” Strasznie nieswojo w ciemności szuka szczebli, strasznie zimno, kiedy pomyśli się o dnie. Jednym słowem... deklaracja. Zawadza latarka i laska. Ale górnikom, którzy — jak powiedział towarzyszy „hulają” po tej drabinie, nie zawadza kilof, ciężkie przyrządy, pakci z materiałem wybuchowym, zawiąziółko z pożywniem.

Daleka, nudna i męcząca powrotna droga. Stąpa się po niej jeszcze ostrożnie i z jeszcze większym szacunkiem ścisła dłoń napotykanymi, jeszcze ciepłej mówi się „Szczęść Boże”.

Słońce i inny świat. Instruza prowadzą do łazienki. Pod ciepły tusz, do wann i letnią wodą. Ręcznik, mydło i własna ubrania. „Ruchem pantery zrywa jęger!”

Czysto, ale zmęczony wyłazi instruz na podwórze, gramoli się do samochodu. — Przyrzeka, że nie oburzy się nigdy, jeśli „ponurą” człowiek potraci go na ulicy i nie przeprosi. (era.)

## Uwaga, pali się!

syczy, ślaga się po ścianie — i nic. Nie bierze, nie idzie wgląd. Do tego trzeba siły. — Tak, toby można dwie godziny wierać — mówi rębacz i śmieje się.

Mamy jeszcze zobaczyć pracę na filarze. Naprzód na lewo chodnikiem, potem na prawo, jeszcze raz na prawo, na odmiennie na lewo... i byłby mnie przejechał jadący szalonym pędem półnogi i czarny od pyłu wózek, pólnujący z wielkim kołem w ręce, by się wózek szyn trzymał na gwałtownych krzywianach. Ten kół to kierownica i hamulec. A wózek jedzie do głównego przepoków, gdzie dołączają go do liny i pójdzie za nią aż do windy wyciągowej — i na powierzchnię, do sortowni.

Napiłem się wody, do gorąco niemożliwie. Człowiek nie nie robi, tylko łazi, a pot spada kropkami na czoło.

— Po czym ten pieron woda pije? — pomyślał pewien górnik, który mi podał wodę z blaszanki.

Ostrożnie, do wózki wciąż śmigają. — dochodzimy do filaru. A filar, to... jakby to powiedzieć (panie inżynierze!) — cztery chodniki razem wzięte. To znaczy: czterech rębacz, osmiu ładowacz, słowem wydobyć się gros. Wielka komora, potyskująca węglem, podparta lasem stępli, halsiświwa, pełna ruchu, świętynia ciężkiej pracy go nika. Czuję się tu zupełnie nieswojo. Inżynier Wilk i sztygar Sikora i rębacz Murzyn tłumaczą, objaśniają, człowiek ślucha, gapi się i czuje, że zawadza... A tymczasem robota idzie bez przerwy.

Akord!

Akord!!!

Wszystko się liczy od wózków. Na wózek, tyle się mnoży przez tyle a tyle, potem się dzieli przez tyle a tyle, a wreszcie rębaczowi tyle a tyle, a ładowaczowi tyle a tyle słotek i groszy. Podobno któryś rębacz za dnówkę zarobił 17 zł i 71 gr. Inny nawet przeszedł 21 zł...

Tylko tyle?

Wracamy tu samą drogą. Dla mnie to sama, ale mówią, że prawie to samą. A więc chodnikiem na prawo, potem na lewo, na prawo, jeszcze raz na prawo, tak wiele razy, przez jeden most, przez drugi, przez drabiny, osmiu chodników, a potem kilometrów wędrówką przepoków głownych obok wózków w ruchu, jeszcze kilka zderzeń a powalę — i winda. Sygnał, komuś laska z hukiem upadkiem, fusza do góry. Dzwonek — jesteśmy znova na świecie. Idziemy do łazienki.

Byłem pod ziemią i widziałem. I wiem. — że ziemia ciężka kryje w sobie skarby, — że ich szalenie strasza, — że są ludzie młodzi i twardzi jak węgiel.

... że to są górnicy, — że mam wielkie szacunek dla ich trudów. (dm.)

# Dlaczego Włosi zwyciężają w Abisynji?

Po ostatniej bawie, przegranego przez negusa nad jeziorami Aszianji i rozgromieniu jego armii, wszystkie zdaje się wskazywać na to, że kampania etiońska zakończy się zupełnym zwycięstwem Włochów. Nie wydaje się bowiem, żeby Negus mógł stawiać jeszcze poważniejszy opór na froncie północnym.

Po kolei załamywały się wszystkie armie, które były podporą i gwarancją jego władzy cesarskiej. Toteż atak w rejonie Aszianji na pozycje wojsk włoskich był już właściwie ze strony negusa desperackim czynem. Zmuszony został po klęskach, poniesionych w Enderia, Tembienie i Scire, do zagrania ostatniej karty.

Pozostając w Dessie, byłby zagrożony o. okrzykiem "ze swoją gwardią cesarską. Nie pozostawiało mu nic innego, jak wycofać się bez walki, w stronę Addis Abeby albo przypuścić atak za wszelką cenę, nie bacząc na niepomysłność dla walki okolicznych. Wybrał za drugą alternatywę i ostatnie swe siły rzucił do bitwy pod Aszianji, pozwalając marszałkowi Badoglio odnieść nowe zwycięstwo.

## Intendencja góra.

Wszystkie hipotezy i przewidywania co do długotrwałości i niepokonanych trudności kampanii włoskiej w Abisynji zostały w ten sposób obalone. Najbardziej optymistyczni teoretycy wojskowi twierdzili, że Włosi nie uporają się z Abisynią przez wpływ dwóch, trzech lat. Tymczasem wystarczyło sześć miesięcy, żeby główne siły abisyńskie zostały unieszkodliwione. Pokonane też zostały przez Włochów trudności terenu, klimatu, organizacji i transportu, które w początkach wojny włosko-abisyńskiej przedstawione były jako niemożliwe do przezwyciężenia.

Jakie czynniki zadecydowały, że rzeczywistość zadziała kłami tym przewidywaniom, które snuto jeszcze kilka miesięcy temu?

Powszechnie wskazuje się na ogromną przewagę techniczną Włochów nad Abisyńczykami, a ostatnio i przewagę liczebną, ale ta przewaga, ani też błędy w taktyce wojennej, popołnione przez negusa, nie mogą nam wszystkiego wytłumaczyć. Dopiero fakt skrupulatnego przygotowania i zmontowania maszyny wojennej przez Włochów wyjaśnia nam wiele rzeczy.

Dotychczas przyznawano oficerowi włoskiemu to czy imię zalety, ale nie widzieliśmy w nim cech dobrego organizatora. Mówiło się powszechnie, że na tym punkcie Włosi pozwalali, żeby sprawy szły „alla buona", zadowolając się, zbytnio powierzchownym traktowaniem rzeczy.

Otóż wydaje się, że pod tym względem porównanie zostało znacznie postępiło w strukturze i funkcjonowaniu włoskiego aparatu wojskowego. Dowódz tego względna łatwość, z jaką Włosi przezwyciężyli ogromne trudności intendencji.

Armia, która wkroczyła do Abisynji, zmuszona była przystąpić ze sobą z metropolii absolutnie wszystko, co potrzebne było do życia, rozgrywania bitew, transportu i manewrowania. Gdyby nieporządek wkraśli się w służbę tyłów i obsług armii walczącej, nastąpiłoby zaawansowanie całego aparatu wojennego i klęska byłaby nieunikniona. Z tego względu wołna abisyńska jest przedewszystkiem wojną intendencji.

Włoski jest przedewszystkiem wojną intendencji. Odnosząc zwycięstwa, armia włoska wykazuje doskonałość swego przygotowania technicznego i swojej organizacji.

## Piętno laszizmu.

Niemalą rolę odegrały również zalety osobiste żołnierza włoskiego, co do których uwarło się mniemanie, że nie są wielkie. Ażby odbyć takie marsze, jak z Assab do Sardo (350 km) przez pustynię przy 60-stopniowym upale albo z Om Ager do Gondaru wzdłuż granicy Sudanu, czy choćby tylko na Socotie i Amba-Alad, potrzebą nieodczulonej wytrzymałości. Żołnierze włoscy wykazywali w tych okolicznościach, że jest nie tylko dobrze wyćwiczony i uzbrojony, ale fizycznie wysoce wartościowy i zdolny do ciężkich trudów wojennych.

Również czynnik moralny nie został należyście oceniony. Młodzi żołnierze, którzy uczestniczyli w kampanii abisyńskiej, mieli 10 lat w 1922. Znaczący to, że wychowali zostali już całkowicie w atmosferze reżimu faszystowskiego, w atmosferze eszaltacji wojskowej i wojennej. Młoda generacja włoska ma inny kod moralny, niż dawniej, oparty na zasadach posłucha, poświęcenia i ofiary dla ojczyzny.

## Doświadczenie wojenne.

Pomyślnie zakończenie kampanii abisyńskiej nie tylko przyczyni się do zwiększenia prestiżu

Włoch, ale również armii włoskiej przysporzy niejedną korzyść. Włosi bowiem będą pierwszym narodem, który zdobył praktycznie sprawdzić istotną wartość wszystkich wynalazków i nowości technicznych, jak również nowych doktryn, wprowadzonych do sztuki wojennej od czasu wojny światowej. Ody marsz, Badoglio powróci do Europy po wojnie, która nie była wyjątkiem wojny kolonialnej, armia włoska będzie bogatsza o niejedno doświadczenie, potwierdzone lub obalone na polu bitwy.

Dotyczy to w szczególności najmłodszego broni, jaką jest lotnictwo. Używane ono było przez dowódców włoskie nie tylko do bombardowania i pościgu za cofającym się nieprzyjacielem, ale także do zaopatrywania własnych oddziałów w żywność i wodę, i to przez szereg dni. Samoloty włoskie posuwały się nawet do tego, że przewoziły za linie nieprzyjacielskie emisariuszy, którzy mieli podburzać ludność przeciw władzom abisyńskim. Inna rzecz jednak, że z braku wszechkierowego lotnictwa w przeciwnym, lotnicy włoscy z tej strony nie napotykali na żadne opór u Abisyńczyków.

## Ponad 130 000 osób odbyło podróż

polskimi samolotami zdrowo i z zupełnym zadowoleniem! Samoloty kursują codziennie! Ta nie ceny biletów.



Rogłośnia katowicka niedawno gościła u siebie ulubieńców całej Polski — niezrównanych wykonawców „Wesołej Lwowskiej Fali" — Szczepcia (Wayde) i Toncia (Vogelfaengera). Widząc ich na powyższym zdjęciu pod mikrofonem w katowickim studiu w towarzyszywie dyr. posła Ligonia, p. red. Pomian-Kruszyńskiego, referenta prasowo-propagandowego Polskiego Radia oraz speakerów: „Cioci Holli" (p. Helena Reut Tymieniecka), i panów Stanisława Studnickiego i Zygmunta Kuczyńskiego.

## Dookoła teatru

Kawałek wesołej fali w teatrze — Lwowskie wspomnienia — Reżyser rzuca się.

Jaka Śląsk czuje sympatię do Lwowa świadczy to, że na występ Szczepcia i Toncia z „Wesołej Lwowskiej Fali" teatr wypełnił się po brzeżę, choć ceny biletów były prawdziwie „wielkie", czyli mocno słone.

Podobno równie tłumnie wybiera się katowicka (trzeba rozumieć: śląska), publiczność na zapowiadany wśród świat wiekanochnych występ zespołu „Wesołej Lwowskiej Fali".

Szczepcio i Toncio ściągali do teatru nie tylko radiowych zwolenników obu wesołków, ale i całą kolonję lwowską. Obserwowałem twarze osób, o których wiem, że pochodzą z Lwowa. Widziałem na nich wzruszenie. Przez trzy dni słuchali, śmiejąc się, kawałków, wypowiadanych w gwarze lwowskiej.

Ody spotkałem jedną z artystek, lwowiankę, pytam:

— Pani pewnie z przyjemnością słuchała Szczepcia i Toncia.

— O tak. Znam ich osobiste i nawet dostałam od Szczepcia tomik z ich kawałkami. Nie wierz pan, jak to miło dla mnie, gdy się przygody do kochanego miasta. Zaraz staję mi przed oczami bohaterka „Orleja", które troniły Lwowa przed najazdem. O ile mi się zdaje, Szczepcio należał do nich.

— Dużo tu lwowaków?

— O, dosyć. Wystarczyłoby na porządek klub. Znam wielu, ale nie wszystkich. Naprawdę naczelny redaktor „Polski Zachód" nie znam. A gdy wyjechałam do Katowic, mój mój redaktor Jampolski, że spotkałam redaktora Rumana.

— Często bywa pan w Lwowie?

— Teraz trochę rzadziej. Mieszka tam wprawdzie mamusia ale mój czas tak jest ograniczony pracą w teatrze, że najwyżej dwa razy w roku mogę się tam wybrać. Zato mamusia opowiada mi o wszystkim i więcej interesuje się zdarzeniami i nadaje się doskonale dla teatru o charakterze obywatelskim.

— Moje ją zobaczmy w Katowicach.

— Proszę tego panu i tak: na pewno z podrecznika „Panu Tadeuszu Mickiewicza. Przydał się mi jej siostrze przy maturze!

— Co to był za jubileusz?

— Złoty Pięćdziesiąt lat pracy dziennikarskiej.

— Nie tęskni pan za Lwowem?

— Och, i jak jeszcze! Czy zna pan Lwów?

— Tak.

— To pan zrozumie moją tęsknotę. Widzi pan, gdy z Wysokiego Zamku spojrzę się na miasto, musi się je pokochać. Park Kiliński, Łyczba, Ogród Jezuitów, cerkiew wołoska... ten widok jest dla mnie jak dla kogoś, kto nie ma ojczyzny. Ale i Katowice polubiłam i cały Śląsk. I praca w teatrze, te częste wyjazdy na prowincję związały mnie z tą ziemią. I nie od czuwać już tak silnie rozłąki z rodzinnym miastem.

Lwów...

Na jednym krańcu Rzeczypospolitej walczono o jej obronę. Na drugim powstańcy śląscy krwawo swoją placą dla miłości Ojczyzny, z którą chcieli zjednoczyć na zawsze umiłowaną ziemię.

ADOLF FIERLA.

## Z nowych wierszy

SZACHTA.

Widzę cię codzień, o szachto, szachto, — codzień mi w oczy się jawisz zgłodniałe tamą wysoką wieżę, jak kości, i kominami z czarną dymu płachtą, co malują od rana w śniegu niebo całe —

Widzę cię stęsz, — jak dychasz z lubością dykaniem separatów, jak wolaś syrenę, jako rzeźbięz po stracie wozkami, i przez sny wszystkie ziemniaki i złote uderzasz w piersiach i dławisz, jak młotem, jak żyjesz, tworzysz i dławisz, jak pieniądza —

Widzę cię stęsz i czuję cię w sobie o szachto, szachto — mówieniem we mnie rozlicznem i mnogim —

Poprzez dnia tęsknoty dalekie i długie — wgrzywasz się w serce i ryjesz, jak piługiem, i przez sny wszystkie ziemniaki i złote uderzasz w piersiach i dławisz, jak młotem. Czuję cię w sobie, o szachto, szachto —

... jak strumień ognia się w żyłach przelewa, wiesz, —

huczy mi w skroniach i w duszy mi śpiewasz —

swój hymn wieczysty, młotowy, prawdziwy, — przez dnia słoneczność i przez chmurne noce kłieps mi w piersiach, wresz w nich i dygociesz, —

pochodem idziesz poprzez mnie dalekim, nieodgadłym, — i krew i krew mą świętą i tak młotem rozpalsz ogniem na gorą, na gorą —

O szachto, szachto — codzień cię widzę i stęsz i w sobie samym czuję, —

jak wolaś młotem mi w piersiach i kłujesz, — kłujesz, wykłuwasz twarzą, jak trud, młotem gwiazdy mi jakieś szczęśliwe i złote, —

kłujesz, wykłuwasz stołowym oskarżeniem żywot mój cichy, kłujesz i twarzą i gwiazd rozaniec! —

## W PRZEKOPIE.

W nieodgadność idę tu progi dębowa, tak daleko, daleko, — pójdz tam po nich w jakies dnia tęczowe szukać i znaleźć człowieka...

Płyną po progach szyny cichymi taśmami gdzieś bez końca, bez końca, — popłynę po nich cichymi oczami wyszukać tam szukać i stołca...

Wymościł przepok się pustką głuchą dozna i daleką rozciąga, —

bije mi w pierś serce tak mocno, tak mocno, że wszyscy ludzie się słyszą...

## PENDZIYSTA.

Mam wszystko, wszystko, co do szczęścia trzeba, o każdy dzień skibeczkę chleba.

A przed chatką podsiemek z kamienią, na którym codnia stołce się rumieni.

Codzień tam wróble, o zimie i wiosnie ewierają bandę i krzyczą rozgłosnie.

W izbach, w oknie, w domczek wlotowa kwitnie mi w oczy fukajka czerwona.

Wszystko mam, wszystko, jeno mi bezmala dusza tam gdzieś, w filozofie została...

## WYJAZD NA WIERZCH Z KOPALNI.

Już oddziwni.

I wnetki windy lekkie wstrząsają, jako myśl szybka szybki —

— a potem już nic, nic, jeno ten stółki płę, jeno ten stółki tam, wiechrowy a chyłki —

winda leci jak ptak, jak ptak, jak ptak, o tak, o tak —

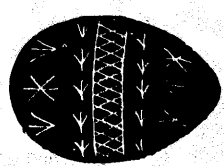
i coraz wyżej kłuje i coraz wyżej, i coraz bliżej dnia i coraz bliżej —

ktos drzwi ogromne naprzestrzał otwiera, ogromne drzwi do stołca i skwiecących łę —

leci winda jak ptak, a w piersiach dach zapiera, —

leci winda jak ptak, skrzydłami buja wkrę — i coraz kłuje wyżej, a wyżej, a coraz ku stołce się zbliży, —

plynie winda jak ptak, o tak, o tak, o tak...



SZYMAŃSKA.

## ALLELUJA

Alleluja! śmiało śpiewa,  
Dziś Dzień wielki Zmartwychwstańca,  
Alleluja! szumi drzewa  
I wiatr szumi od łowienia.  
Idą dzieci do kościoła,  
Niosą bazis — kwiatki wiosny,  
Alleluja! brmi dokoła,  
Śpiew potężny i radośny.  
A w kościele, jak w ogrodzie  
Wszystko błyszczy się i mieni,

Wyseł z Bogiem kądą dobrodziej,  
A lud kłęk w umieszczeniu.  
Alleluja! kościół śpiewa,  
Rozjarszony, rozmodlony,  
Alleluja! pieśń rozbrzmiewa  
Hen, we wszystkie światła strony.  
Tak wesoło, tak radośnie  
W Dzień Bożego Zmartwychwstańca,  
Alleluja! dawno donosiła  
Bogu chwałę dziś wydzwanina.



Najlepszych, Szczęśliwych i Wesołych  
Świąt życzy wszystkim swoim przyja-  
ciolom i czytelnikom

„Gazetka dla Dzieci“



## Pisanki Kazi

Kazia ogromnie lub Wielkanoc, bo chociaż wtedy nie otrzymuje podarków jak na gwiazdkę, to, przecież cieszy ją, gdy w jednym pokoju na środku stoi stół zastawiony białym obrusem, a na stole tyle smacznych rzeczy. Cienutkie, masą czekoladową przekładane mazurki, lukrowane babki z rodzynkami, i wiele jeszcze słodkich placzków, tortów, a wszystko przybrane pięknie zielonymi listeczkami barwinku.

Środkowe, honorowe miejsce na stole ze święconym zajmuje zawsze biały baranek z cukru, z czerwoną boragiewką, wyobrażający, jak mówi Kazi mamusia, zmartwychwstańca. Obok baranka zawsze stoi saler z święconymi jajkami.

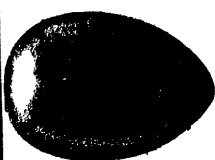
— Poproszę mamusię, żeby w tym roku zaraz koło baranka postawiła moje pisanki — uклада sobie Kazi, spoglądając na mały koszyczek, trzymany w ręku, w którym leżą cztery kolorowe jajeczka.

Jedno jest białe, drugie żółte, trzecie brązowe, czwarte czerwone. Wyglądają one jak delikatne kreski, że wydaje się jakby było w nich coś cieniutkiego, jakby koronki. Najładniejsze jest jajo czwarte, całe czerwone z napisem „Wesołego Alleluja“, w kółko którego idzie girlanda drobniutkich listeczków.

Samą pani nauczycielką oglądając pisanki powiedziała, że Kazia zrobiła najładniejsze z całej klasy, to też dziewczynka jest ogromnie zadowolona z pochwały, której się wcale, a wcale nie spodziewała. I teraz, gdy niesie pisanki do domu to pragnie, by je wszyscy podziwiali. Dlatego nawet nie zawiązała w papier koszyczka i jeszcze go przystroiła baziarni i przewiązała zieloną wstążeczką.

Nic więc dziwnego, że przechodnie zwracają na pisanki uwagę, a kto tylko na nie spojrzy — woła:

— Przecież! Bajecznie kolorowe! — albo po prostu: Cudne!



## Legenda brazylijska

Gdy umarli zbawieni na krzyżu, cały świat odkrył się żalobu. Zadrżała ziemia, wiatr przeleciał westchnieniem przez łąki i morza. Drzewa w puszczy pochylały się dumne korony, ściana wodna wzniósł się rzeki. Tak cała przyroda chciała okazać swą rozpacz i ból.

Wiele też płaków zmieniło swe tęczowe upierzenie na szary oarwę, inne żalobnym kurem pokryły się całe. I tak niektóre papugi, o gorących kolorach kwiatów, przybrały szary cień zmięczenia, „corvó“ — kruk zrobił się cały czarny, „anu“ — przybrał się w czerni i biel. A „sabria“ — szary słowik brazylijski, który śpiewem czarował wszystkie, urwał nagle swą najpiękniejszą pieśń. Dlatego do dziś dnia istnieje gatunek tych dawniejszych śpiewaków, który choć wyglądał od innych się nie różni, nie śpiewa, jest to „sabria“ milczący, głosu jego ongiś tak pięknego, nikt już nie usłyszy.

A drzewa i rośliny straciły nagle niedojrzałe owoce. „Manga“, owoce soczyste, o miłym zapachu, rok rocznie

zaświecają ziemię zielonymi owocami. Więcej ich opada, niż dojrzewa, dzieje się to na pamiątkę owego Wielkiego Dnia.

Palma na znak żalobu wyrzeka się kwiatów. Lecz największe żalu okazał jeden krzew niepozorny, o zielonych obfitych liściach, rósł na uboczu, skromnie miał kwiaty, lecz gdy zmieniły się w owoce, apostrożono, że krzew jest pokryty jakby łzami, błyszczał rośną, lecz słone gorące ich nie wypilo, nie zmieniły barwy.

Zawisły szare perły na krzewie, duże i ciętkie, jak rzy bosuś.

Zdumieni się wszyscy patrząc — ale odgadli jego tajemnicę; na pamiątkę dnia Męki i Boiu nazwano owoc tego krzewu „Lacrima Christi“ (”), rok rocznie dojrzewa on w Brazylii.

Z nasion tego krzewu, niżąc je na nici, robią różańce, — są to podobno zastępcy z bólu rzy rośliny.

Zofja Kelus-Lipkowska.

\*) „Łzy Chrystusa“.

## Śmigus — dyngus

Wywały panny na ulicę, postroiły się w spódnice. Wywały panny, kołacz zjadły, przede domem sobie siadły. A po moście w naszą stronę, wozy jadą umajone. Jadą wozy, rwą koniska. Aż ciś bielek drzazga przyska! Aż się patrzy ludzie z chęcią: — A to co znów za warjaty? — Dyngus jedzie, dyngus haas. Różnie od ucha obertasa! Na ible konew, żeby szczyrzy. — Niech się patrzy, kto nie wie-rzy! Zerwały się panny z trwogą. Uciekają kędy mogą! Dudni, dudni woda w studni. Dyngus goni, uciek trudniej! Czy na polu, czy w ulicy, wnet cię ślapię, wnet pochwyty!... Choć ten dyngus taki skory, ucieknę mu do komory.

A. Świerczewska.

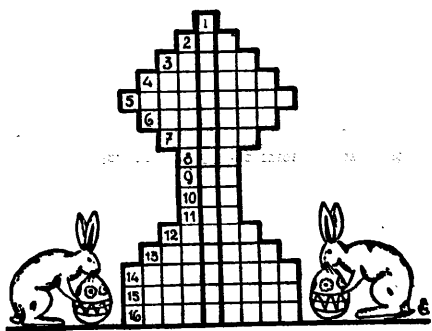


## Zgadnij zgadula!

Logogryf.

Ułożyła Anna Przyszowna — Brześć.

W kratki poniżej figury wpisać pozmowa 16 wyrazów o niżej podanym znaczeniu. Środkowe litery, trafnie odgadniętych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą aktualne zyczenie.



Znaczenie wyrazów: 1 spółgłoska, 2 roślina włóknista, 3 drzewo iglaste, 4 stający w obronie, 5 rozłożone in., 6 omalować białą farbą, 7 pakunek podręczny, 8 wytwór z owoców, 9 skorupiak, 10 domy pszczoły, 11 słabo się pali, żarzy, 12 imię żeńskie, 13 rzemieślnik, 14 kosztowny, wykwantny, 15 dziewczyna sprząająca pokoje, 16 mieszkanka świątka.

Nagrody i rozwiązania: Kto rozwiąże prawidłowo logogryf i pośle najpóźniej do soboty 18 mb. weźmie udział w losowaniu. Rozwiązania wylosowane, nagrodzone zostaną książkami. Zatem sprytnie główki! — do roboty.

## Kto otrzymał nagrodę

i jak brzmi rozwiązanie poprzedniego krzyżówki? Z liczących dobrych rozwiązań krzyżówki z nr. 12 „Gazetki“ zostały wylosowane następujących czytelników Gerarda Gólskiego ze Skoczowa, Maksymiliana Strzezińskiego z W. Hajduka, Józefa Kolnego z W. Hajduka, Łucja Radzińska ze Sosnowca, Anny Przybyłowskiej z Brześci, Aniela Kowalekiej z Ratusza i Irki Paździerzówny z Wełnowca; wszyscy oni otrzymają z końcem tygodnia nagrody w formie książek.

## Jak brzmi rozwiązanie krzyżówki?

Poniżej: 1 krowa, 3 krowa, 5 park, 7 para, 9 rola, 10 Odra, 12 ku, 13 mi, 14 kule, 15 laik, 16 ocet (wstecz), 17 tama, 18 kren, 19 uoce, 21 rana, 22 poki, (wstecz) 23 (k) aczka, 24 sak, 25 wrzasek, 27 kanapa, 31 pale, 32 tartaś, 24 ocaś, 36 ar, 37 co (wstecz) 38 dług, 39 jama, 40 kora, 41 armatka, 42 lina. Pionowo: 1 korek, 2 trunek, 3 kapelmistrz, 4 Wielkopolska, 5 polnechnika, 6 korporalka, 7 paleta, 8 armia, 20 cał, 26a reżenda, 26 struga, 28 akcja 29 portal, 30 aa, 31 patyk, 38 razem, 35 deaka.

## Szła Justynka

Szła Justynka po lesie,  
pytam się jej, co niesie?  
— Oj, niosę ja zajączka  
za półtora tysiączka.

(Zofja Zagrodnicka).

# KOCYNDER

## Wiosna żłonaczona

Cześć Polkom. Koleksom! Wszyscy się radujom.  
Ze się robi wiosna. Ptaki przylatujom.  
Szponki wszady wróbiów „wyksmitowały”  
Z kadiubków. kaj wróbie bez zima mie szkały.

Samczki i samce robiły wesele.  
Teraz każdy pórka już gniódecko ściele  
(Nieka) się też pioszek „z urzędu” przy czepiół.

Bo go tam sekutnik na mebla przylepiół...  
Gesi już pod stołem siedzą skłz pasiatek.  
A kwoki też wiedzom, że trza dać kurzatek  
Kozy już też mająm wesołe kozietka.  
(Kózka bydzie na chów, koziołek — na Święta).

Chłopcy grajom w kniefe i smigajom baki;  
Już pozielieniali trawniki i laki.  
Pole i łogródki już gniódecko „twosio” —  
Nawet w miastach już też robi się zielono.  
Bo nomakowali ławki i altanki.  
A w parkach już pórki wydeptują ganki...

Wszystko się todnowią! Radują się młodzi.  
Bo kożdekno jakiś „dach wiosny” przecho-  
dzi!

Cieszym się też starka i cieszym się starzec.  
Ze łoba szczęśliwie przeżył tym marzec.  
Bo teraz już pójdzie i żyjom nadziejom.  
Ze se stare kostki w słoneczku łogrzajom...  
Z wiosna człowiekowi nowych sił przy-  
bywom.

Tóż się niejednemu figielków zachciwio  
I młodym się nieroz taki figiel zdarzio.  
Ze go pamiętałom choć dawnio som starzy.  
Kocynder, co młodszy, doświadczeniomy nio-  
mo.

Myśli, że już teraz kaj w „rule” wytrzymo.  
Ale się łoszdyzi. Bo choć słonko grzeje  
Już piwkie pod hōlda. jednak często wieje  
Jeszcze zimny wiat. a w „rule” to w nocy  
Trzaby na przykrycie mantel i z pięć kocy.

Jo se tu narazie jeszcze w mieście żyjam.  
Zarobiom se trocha bo łogródki ryja.

Tym, co by chłmet chcieli posioń i posadzić.  
A nie wiedzom jak se noliępij zaradzić.  
Na wynder se puda. ale do Smierguście.  
Tóż dziołszki, na iste mie też wszady wpu-  
ście.

Bych wos mógł posikać, bo łod posikało  
Sa dziępiro rychtyk dziolchy do wydano.  
Kroszonki szykujcie grynie malowane.  
Bych widziol, kaj zwyczol stary zachow-  
wany.

„Alleluja” życza wszystkim Wesołogol  
I staropolskiego także „święconego”  
A o bezrobotnych nie zapomniejcie,  
Jymy im, jak proszom, co możecie dejcie!..

Po Świętach bych se rod chciol coś uszpo-  
rować.  
Abych se mógł mundur powstańcy szta-  
łować.

Na Mała Trzeciego chca być wystrójony!  
Szykujcie się wszyscy! —  
Kuba Żłonaczony.



## ALLELUJA

Złoto glna  
Złota slna  
oblep; rzekna; Błoto!  
Obmył z brudu,  
a bez trudu  
poznają w nlem złoto!

Z drzewem gorzel,  
gdy ktoś włoży  
mu koronę cudzą  
na pleń stary,  
bo kłnary  
i owoce ludzki!

Jak to zmienić?  
Trza wyplenić  
gałęzie zdradliwe;  
z przeznaczenia  
pnia, korzenia,  
wszczepi tymże władcze

Z jednostkami,  
z wyrodkami,  
podobna nie sprawa;  
trza szczeniła,  
odrodzenia,  
by była poprawa.

Włec Rodacy,  
Hej do pracy,  
niech dzwoni się rozbrzda  
po Okcyźnie  
trza szczeniła,  
głosząc: Alleluja!

Zetia.

„Świeconik” i „Świecone”.  
W Niedziele Wielkanocna odwiedził  
„gorole” Wiadkowie z Oświecinia „piero-  
nów” Karlików w Bierunna. Karlikowie ura-  
czyli ich: „skosztujcie też nasze „świecone”  
nika” (ciasta poświęconego). Na drugi dzień  
Karlikowie odwiedzili Władków, którzy ich  
ugrośli „świeconem” z kiebasa, szynka  
i wódka. Karlik widząc to, powia-  
da do żony: „widzisz, staro, — zapamiętaj  
se, jakie to jest prawdziwe polskie świę-  
ce!”



## Na Zmartwychwstanie

Witom Wos, Bracia Mijli, a osobliwie  
Wos tam, po drugiej stronie granicy śląskiej  
na Opolskiem i za Olzą! Święto Zmar-  
tychwstania budzi w sercach nowe na-  
dzieje. Jak daleko siegnę nasza oczysto pol-  
ska mowa, odezwie się „Wesoły nam dzień  
dzis nastal, — którego z nas każdy za-  
dał”. O, tak! Trzeba tego dnia wesołego  
pożądać i żadać, aby się o nim nie zapom-  
niało!

Pietności lot temu — wy starsi — spo-  
mnijcie se jaka to była Wielkanoc po ple-  
biscy! Od Piekar aż po Opole w kwie-  
tniu szły ciche szępty od placów do pla-  
ców P. O. W., że się na „plebiscy nie  
skńczy, że się coś szykuj! I wybuchło  
pojem z drugiego na trzeciego maja trzecie  
powstanie śląskie, kiere dziepiro doku-  
mentnie niż kartka plebiscytowa, udowod-  
nio światu, że Ślązak to Polak i do Polski  
gwej Ojczyzny chce kraj swój przylatczy!  
Bydziemy niedługo rocznica obchodzili, to  
se o tem wtedy więcej przypomniemy.

Terazki w Wielkanoc nawiedzmy naszych  
krewnych po tamtej stronie i powiedzmy  
im, że o nich pamiętomy. Zaprośmy ich też  
do nos. Nawiedzmy tam groby naszych,  
opłacmy w parafiach dalszy płac od gro-  
bów, uporządkujmy je i dopilnujmy, aby  
były na nich napisy polskie jako może dziś  
już jedyne publiczne napisy polskiej Zmar-  
tychwstanie żywym na grobach pol-  
ska mowa przez żywy napis i zwoch modli-  
twa! A ponieważ nazwy miejscowości  
„głuchszaltwa”, napiszmy na grobach nie  
tylko nazwiska i imiona nieboszczyków, ale  
i prawdziwe staropolskie nazwy wsi i  
miast, w których się urodzili i w których  
umarli. Włec dalej do roboty, bo rok za  
rokiem predko leci i zaniedbane groby roz-  
kopia, pochłania w nich innych, na któ-  
rych bydom już obce napisy, a pamięć o na-  
szych zaginie!

Powiedcie mi możno: „godosz jak na Za-  
duzki”, a to padom: władczy z okazji co  
dziepiro minione „Tygodnia Śląskiego”  
i na Zmartwychwstanie dobrze jest przy-  
pomnieć sobie i ten swój obowiązek żywy!  
Wesołego Alleluja życza!

Kocynder.

## Fraszki wielkanocne

Baby.

Ponieważ baby pieczone są dobre, może  
i inne nie byłyby złe, gdyby je wsadzić do  
pieca!

Mazurki.

Dziewczeta wola mazurki smakować,  
Chłopcy zaś wola mazurki całować!

Półmiski ze „świeconem”.

Pani kazała służące! Elzie przynieść z  
kuchni półmiski ze „świeconem” do ładani.  
Elza rozbiła w kuchni miske, pół miski  
przyniosła do ładani, a „świecone” przy-  
niosła w koszyczku tak jak stało po powro-  
cie z kościoła.

Kroszonka.

Mówi się na Śląsku to jaćno, a ta kro-  
szonka. Czemuż to tak?

Bo kroszonke (kraszankę — jaćno krasz-  
no — zdobione) dale chłopcy na „śmier-  
gus”, „dziołcha”, a nie jakie tam coś rodza-  
ją w śląskiego!

## Radzili sobie, jak mogli

Drobne wspomnienie wielkanocne

W czasach, kiedy moi ukłowie byli je-  
szcze chłopczkami ledwie coś ponad dzie-  
sięć wiosen liczącymi, posty w ich stronach  
poczystych zachowywano bardzo ściśle, o-  
bywała się nawet bez nabiału, mażąc chleb  
powidłami, miodem lub syropem, a do o-  
masty używając oleju lnianego, o nie nie  
starczyło kogoś na oliwę „niecisła”.

Nie dziw przeto, że zapachy i widok  
„świeconki” podniecały u starych i mło-  
dych takmiennie, albo i wręcz pożądnosć  
darów Bożych zakazanych podówczas aż  
do północy wielkonoctnej. Starsi boć za-  
zwyczaj chcieli da uczczenia obycajwu  
czekali cierpliwie aż do śniadania wżół. o-  
biadu, kiedy to cała rodzina dzieliła się ja-  
kiem „świeconem” a potem wspólnie zaja-  
dała uroczystie dalsze „świecone”. Ale mło-  
dzież, jak wszędzie, tak i w tej sprawie  
„prze naprzód”, i to nie od dzisiaj przecie!

A więc i moi ukłowie umyślił raz przy-  
śpieszyć chwile błogiego używania. Zia-  
mać post, wykiadało im iakoś niebezpiecz-  
nie, boć to grzech karygodny; ale z wyzwa-  
czekania aż do południa w Niedziele Wie-  
likanocna przekraczał już ich polecia no —  
i cierpliwość. A więc ten przynajmniej prze-  
ba było iakoś obeisć.

Wnet też uradzili, jak to zrobić i udało  
się łatwo. Skoro bowiem nabożeństwo  
zwane „Zmartwychwstaniem” albo „Rezu-  
rekcją” odbywało się dopiero rano, wobec  
tego kościół miejscowy był przez całą noc  
otwarty dla zwiedzających Grób Boży i a  
domniemy. Poszli tedy chłopcy krótko  
przed północą do kościoła, naśpiewali się  
pobożnie, a zaledwie zegar na wieży ko-  
ścielnej wybił północ, wyszli przed kościół  
i — podobną — już na cmentarzu wydoby-  
li z pazuły przyniesione kawały kiełbasy  
i raczyli się nią dowoli. Czy działo się to  
z zezwoleniem wyrażnem, czy miłczacem,  
czy tylko „domniemanem” ich mamusi, te-  
go nie wiem; również nie wiem, czy kł  
basa była „świecona” czy tylko z zająsów,  
ale zdaje się, że była nietykalo uwędzona,  
ale i „zwędzona” ze stół lub ze szłark.  
Bądźco bądź sprawa ta kiedyś „się wydała”  
i przez lat dziesiątki — a nawet dziesiąt jak  
widzicie — nie zapomniano o niej wśród po-  
gawędek rodzinnych.

Wszystkim Czytelnikom życze zdro-  
wych i wesołych Świąt! Alleluja!

Szary obywał.



— Kolego, co się z Wami dzieje?  
— Taką odpowiedź dał mi szef, gdy go  
poorostem o zaliczke na święta.



Bandyta: Fajnieś go, Franciek, związał  
ale jak io się terazki dostanę do jego kab-  
zów.